WROCŁAW, POZNAŃ, BYDGOSZCZ, SZCZECIN, ŁÓDŹ

Nr. 26. Rok 5.

SPORT

WYDAJE: R. S. W. „PRASA"
REDAGUJE: KOMITET
ADRES: KATOWICE, SOBIESKIEGO 11
TELEFONY NR.: 334-85 334-84 — P. 34 i 25

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK

REDAKCJA SPORTU POZNAŃSKIEGO: POZNAŃ, ULICA NIECAŁA 5 • TELEFON 72-39

KATOWICE — WROCŁAW
28-GO MARCA 1949 R.

REDAKCJA SPORTU POMORSKIEGO: BYDGOSZCZ, AL. 1-GO MAJA 35 • TELEFON 24-86

PONIEDZIAŁEK
CENA 15 ZŁ
ABONAMENT MIESIĘCZNY 110 ZŁ
REDAKCJA SPORTU KRAKOWSKIEGO: KRAKÓW, WIŚLNA 4 — TELEFON 326-73

NIEDZIELA WIELKICH NIESPODZIANEK

Wisła-Gwardia nowym leaderem

CZARNY DZIEŃ DRUŻYN ŚLĄSKICH

Gwardia-Wisła - ZZK 2:0

ZZK: Gołębiowski, (Tomiak), Sobkowiak, Wojciechowski I, Słoma, Tarka, Matuszak, Polka, Anioła, Czapczyk Gogolewski, Kołtuniak.

WISŁA: Jurowicz, Kubik, Flanek, Łyko, Legutko, Wapiennik I, Giergiel, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

Bramki zdobyli w 41 minucie Giergiel, w 53 — Kohut. Sędzia Aleksandrowicz z Warszawy.

Pierwszy w tym roku mecz ligowy na boisku Gwardii-Wisły, rozegrany przy pięknej, wiosennej pogodzie, ściągnął 15.000 widzów, którzy spodziewali się, sądząc po ostatnich wysokich zwyciestwach tych drużyn w Łodzi i Poznaniu, emocjonującej, na wysokim poziomie stojącej gry.

Spodziewano się błyskotliwych akcji, frapujących momentów podbramkowych, jednym słowem obiecywano sobie bardzo wiele zarówno po gościach jak i gospodarzach. Rzeczywistość jednak wypadła inaczej.

Powiedzmy sobie szczerze — raczej blado niż różowo.

Bramkostrzelne ataki niczego szczególnego nie pokazały, toteż pierwsza połowa zawodów upłynęła na anemicznej grze, a widowni nie potrafiła rozgrzać nawet pierwsza bramka na kilka minut przed pauzą, zdobyta przez Wisłę przy niemałej pomocy bramkarza ZZK Gołębiowskiego, który fatalnie przepuścił piłkę.

Dopiero po pauzie, kiedy Gwardia - Wisła zachecona sukcesem zaczęła grać na serio i atakować gra przez pierwszych 20 minut miała już rumieńce, przynosząc Wiśle w tym okresie czasu drugą i ostatnią bramkę. Później gra znów się wyrównała i aż do gwizdka kończącego zawody nie przyniosła żadnych specjalnych emocji.

Pubilczność zadowolona była ze zwycięstwa Wisły, gdyż dało ono jej znowu dwa cenne punkty, mniej natomiast była zadowolona z samej gry. Atak za wiele kombinował pod bramką ZZK i zwlekał ze strzałami — przez co marnował kapitalne nie raz pozycje, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy bramki kolejarzy niezbyt pewnie bronił Gołębiowski. Po pauzie Tomiak w bramce ZZK był już trudniejszy do pokonania.

W ataku Wisły cała piątka dobrze pracowała w polu, zawodziła jednak strzałowo pod bramką. Współautorem bramek był powracający do formy **Giergiel.**

Dobrze sie spisywał, grający jako trzeci obrońca **Legutko,** który skutecznie rozbijał ataki kolejarzy i był bodaj najproduktywniejszym z całej jedenastki gospodarzy. Mocni obrońcy Wisły nie byli zaporą nie do przebycia.

Całe szczęście, że atak ZZK pozbawiony Białasa, nie przedstawiał sie tak groźnie, jak się tego po nim spodziewano, przez co i Jurowicz w bramce nie miał wiele zatrudnienia.

W drużynie kolejarzy na pierwszy plan wysuwał się doskonały Tarka, który dosłownie o całą głowe przewyższał wszystkich partnerów na boisku. Tarka był nie tylko reżyserem akcji ofensywnych ZZK, ale i wspaniałym trzecim obrońcą u kolejarzy. Grał nie tylko mądrze, ale i skutecznie, będąc najsilniejszym punktem drużyny gości.

Atak ZZK, który wystąpił bez chorego Białasa odczuwał wielce brak tego doskonałego strzelca i przebojowca. Gogolewski nie zastąpił go, a Czapczyk jako kierownik ataku nie zabłysnął wielką formą, jaką widzieliśmy u tego zawodnika w roku ub., gdy grał jeszcze w Warcie.

Skrzydła ZZK jak zwykle lotne i niebezpieczne. Obydwaj skrzydłowi w czasie gry ulegli lekkim kontuzjom nie spowodowanym rozmyślnie i na krótki czas zeszli z boiska.

T.S.

Tabelka II-giej ligi

GRUPA PÓŁNOCNA:

1) Garbarnia Kraków (1)	2	4:0	13:1
2) Pomorzanin Toruń (2)	2	4:0	6:2
3) Bzura Chodaków (6)	2	3:1	9:1
4) Radomiak Radom (7)	2	2:2	2:2
5) Widzew Łódź (4)	2	2:2	1:1
6) Gwardia Szczecin (10)	2	2:2	5:8
7) Lublinianka (3)	2	2:2	3:7
8) Ognisko Siedlce (5)	2	1:3	0:8
9) Ostrovia (8)	2	0:4	2:5
10) PTC Pabianice (9)	2	0:4	2:8

RADOMIAK WIDZEW 1:1 (1:0)

ŁÓDŹ. Początkowo nic nie wróżyło, że Widzew potrafi osiągnąć wynik remisowy z dobrze grającą drużyną gości. Odwrotnie — wydawało sie, że Radomiak rozniesie Widzew, który ustępując gościom technicznie — przez pierwszy kwadrans, zmuszony był wycofać do obrony wszystkie swe rezerwy z ataku. Jedynie dzięki dobrej obronie Musiała częstokroć niezbyt pewnym strzałom napastników przeciwnika Widze wybrnął szczęśliwie z tak kłopotliwej dla niego początkowo sytuacji.

Koncert gości trwał jednak krótko. Łodzianie szybko uszczelnili wszystkie dojścia do swej bramki, dokładnie pokryli przeciwnika i teraz dla odmiany sami przeszli do generalnego ataku. Reszta meczu toczyła się więc pod znakiem przewagi gospodarzy. Zdecydowane wkraczanie w pojedynek i nieustępliwość wybiły całkowicie Radomiak z koncepcji. W drużynę ich coraz wyraźniej wkradał sie chaos.

Podobnie jak w pierwszym kwadransie Musiał, tak teraz dla odmiany bramkarz Ciupa był jedyną przeszkodą, którą łodzianie nie umieli ominąć do 32 minuty gry drugiej połowy.

Dwaj vis a vis bramkarze Musiał i Ciupa zasłużyli na najwyższe noty, gdyż dzięki nim wszystkie wysiłki dziesięciu napastników nie powiększyły łupu bramkowego, a ponadto Ciupa może się wylegitymować obroną rzutu karnego w drugiej połowie meczu

Gra była żywa i interesująca, ostre tempo spotkania obie drużyny wytrzymały do końca zawodów.

Bramkę dla Radomiaka w 23 minucie drugiej połowy strzelił Poszytek, wyrównanie uzyskał w 33 minucie Wiernik II. Sędziował Krumholc.

Drużyny grały w następujących składach:

RADOMIAK: Ciupa, Klocek, Szewczyk, Gibaszewski, Rusinowicz, Kopeć, Pydziak, Poszytek, Czachor I, Wiecaszek, Czachor II

WIDZEW: Musiał, Kopaniewski, Reszka, Stempel, Słaby, Paciorek, Krygier, Fornalczyk, Pawlikowski, Wiernik II, Sadowski.

Chełmek - Naprzód Lipiny 6:2 (3:2)



4:0 w Poznaniu

przegrała Cracovia z Wartą

POZNAŃ. Ubiegła niedziela ligowa obfitowała w wiele sensacji. Niespodzianką jest porażka Legii z ZUS-em niemniejszą jest klęska AKS-u z Szombierkami. Największą jednak zanotowaliśmy niewątpliwie na boisku poznańskiej Warty, gdzie mistrz Polski Cracovia poniósł bezapelacyjnie porażkę 4:0.

WARTA — CRACOVIA 4:0 (1:0)

Bramki strzelili: w 35 min. Opitz, w drugiej połowie 34 min. Kaczmarek, w 40 min. Kaczmarek i w 43 min. Kaźmierczak z karnego.

Widzów 15.000 osób.

Sędzia Winiarski z Łodzi.

SKŁADY:

WARTA — Krystkowiak, Dusik, Pyda, Skrzypniak, Groński, Torez, Smólski, Kaźmierczak, Gendera, Opitz, Kaczmarek, Henryk.

CRACOVIA — Rybicki, Kaszuba, Glima, Jabłoński I, Gędłek, Mazur, Lalenik, Różankowski II, Różankowski I, Poświat, Szeliga.

Trzeba odrazu zaznaczyć, że zwycięstwo Warty w tak wysokim stosunku było w pełni zasłużone, i że sukces swój zawdzięczają poznaniacy w pierwszym rzędzie doskonałej wręcz grze formacji defensywnych.

Obaj obrońcy Warty wkraczali energicznie w akcję, nie dopuszczając napastników biało-czerwonych do strzału, przy czym Pyda bynajmniej nie ustępował dobrze w tym dniu usposobionemu Dusikowi. Groński na środku pomocy nie popełniał błędów, kryjąc dobrze Różankowskiego II, rozdzielając przy tym dokładnie piłki skrzydłowym. Należycie współpracowali z nim Skrzypniak i Torz.

W linii ataku ujawniło się, że Kaźmierczak stracił wiele z szybkości, a Smólski z przebojowości. Nadspodziewanie dobrze wypadł Opitz oraz bardzo w tym dniu ruchliwy Gendera.

Jako całość Warta przedstawiała się korzystniej niż goście. Gracze zdobywali teren szybkiemi długimi podaniami. Technicznie gospodarze także nie ustępowali biało - czerwonym.

Krakowianie zawiedli. Wprawdzie mają na swoje usprawiedliwienie i bezpardonową grę miejscowych i kontuzję jednego z najlepszych swych zawodników Jabłońskiego I, który w 6 min. drugiej połowy zniesiony został z boiska tym niemniej rozczarowali. Dotyczy to w pierwszym rzędzie linii napadu. Atak Cracovii był dziwnie niezaradny anemiczny i niezdecydowany. Akcje rwały się przy lada interwencji przeciwnika. O strzałach wogóle nie było mowy.

W pomocy do przerwy znakomicie spisywał się Jabłoński niestety jego brak po przerwie dał się dotkliwie odczuć. Gędłek w roli stopera wywiązywał się bez zarzutu, miał jednak słabe oparcie o wybitnie nie dysponowaną w tym dniu obronę. **Bramkarz Rybicki obok denerwujących wybiegów miał szereg ładnych momentów. Bronił ofiarnie.**

Pierwsza połowa nie zapowiadała wysokiej porażki Cracovii choć Warta jest częściej przy piłce a jej blok defensywny wydaje się nie do przebycia. Dopiero w 34 min. udaje się Opitzowi zmusić Rybickiego do kapitulacji.

Po pauzie goście zacięcie atakują niestety wszystkie ich akcje kończą się na przedpolu bramkowym. Zwolna inicjatywę przejmuje Warta i w 34 min. Kaczmarek z minimalnej odległości zdobywa druga bramkę. W 6 min. później ten sam gracz uzyskuje trzecią bramkę, a wynik ustala Kaźmierczak zamieniając rzut karny za faul na Genderze na czwartą bramkę.

KONCERT GRY ŁKS-u

NA MECZU Z LEGIĄ

Wojskowi pokonani 5:1

ŁKS — LEGIA 5:1 (3:1

Bramki zdobyli: w 20-ej min. Łącz, 23-cia min. Baran, 34-ta min. Łącz, 36-ta min. Górski. 65-ta min. Gwoździński i 71-sza min. Łącz.

Sędziował inż. Olewski z Krakowa, widzów 10.000.

SKŁADY DRUYN:

ŁKS — Szczurzyński Włodarczyk, Łuc II, Janeczek, Pietrzak, Sołtyszewski, Hogendorf, Baran, Łącz, Swoździński.

LEGIA — Skromny, Waksman, Knys, Dzięciołowski, Serafin, Milczanowski, Cyganik, Wilczyński, Oprych, Górski, Cyganik.

Legia zeszła z boiska pokonana wysoko, ale publiczność warszawska opuszczająca stadion wychodziła z uczuciem zadowolenia. Sprawił to przede wszystkim atak ŁKS-u. Cała piątka ofensywna łodzian jeszcze raz potwierdziła swoje duże umiejętności i niedzielna ich forma pozwoliła na pokaz pięknej i skutecznej gry ataku. Przy dużym zaawansowaniu technicznym łodzianie zademonstrowali wiele próbek nowoczesnego sposobu gry. Ich akcje szybkie i zdecydowane, a poparte skutecznym strzałem, już dawno nie były widziane na naszych boiskach nie przesadzimy, mówiąc, że od czasu międzypaństwowych spotkań, tak dobrej formy i tych kwalifikacji nie wykazał żaden inny zespół.

Siła ataku łodzian tkwi w skuteczności każdej akcji. Nikt nie usiłuje przetrzymywać piłki co w połączeniu z natychmiastowym wyjściem współpartnerów na dogodną pozycję pozwala na szybkie podejście do bramki przeciwnika. Cała piatka ataku łódzkiego operowała swobodnie piłką, ustawiczne zmiany pozycji, już nie tylko w czasie przerwy w grze, ale i w czasie budowania akcji, wytrąciły zupełnie obronę Legii z konceptu.

Nic dziwnego więc, że łodzianie coraz pewniej budowali swoje krótkie, a zaskakujące akcje. Prym w całym ataku wodził tym razem doskonale usposobiony Baran. Był on przykładem rasowego łącznika, głęboko cofającego się do tyłu, aby po zdobyciu piłki przez wypuszczenie Łącza czy Hodendorfa w bój stwarzać okazję do celnego strzału. Podobnie zresztą zagrał i Patkolo, potwierdzając wysokie kwalifikacje techniczne i zrozumienie gry ataku. Łącz natomiast doskonale wypadł, jako środkowy napastnik i zapisał się również jako groźny strzelec. Obaj skrzydłowi, bo nawet i Gwoździński dostosowali się reszty kolegów i bez wielkich trudów dawali sobie radę z obrońcami Legii.

Przy takim obrazie gry, akcje łodzian dobrze przemyślane, już gdzieś na połowie boiska nosiły często zarodek bramki. Nawet na strzały nie trzeba było długo czekać bo oprócz tych, które przepuścić musiał Skromny jeszcze kilka pięknych zagrań, szczęśliwie kończyło się słupkami, lub interwencją Skromnego. Kilka akcji łodzian zwłaszcza po przerwie, były naprawdę tak wysokiej klasy, że prawdopodobnie nie tylko obrona miejscowych, ale każdy blok defensywny zespołów ligowych, musiałby przed nimi skapitulować.

Do tego wszystkiego dołączyła się również dość dobra a przede wszystkim skuteczna gra pomocy i obrony. Cofnięty do tyłu Janeczek dość dobrze wywiązał się z zadania, podobnie jak i Pietrzak. Poprawa formy widoczna była również u Włodarczyka, któremu wykopy szły coraz lepiej i coraz mniej piłek lądowało poza liniami autowymi.

Łuc nie grał słabiej i dawał sobię radę nawet z samym Mordarskim. Szczurzyński natomiast nie był i nie będzie chyba nigdy mocnym punktem zespołu chociaż dzisiejsze interwencje jego były całkiem szczęśliwe. Gdyby jeszcze tylne formacje łodzian, chciały pamiętać, że do piłki trzeba iść, a nie czekać na nią — byłoby w sumie znacznie lepiej i wiele z przykrych momentów podbramkowych mogło być wcześniej wyjaśnionych. Zbyt często nawet słaby atak Legii pozwalał na stwarzanie trudnych sytuacji a kilka razy piłka bez żadnych przeszkód wędrowała sobie wzdłuż bramki.

Tak czy inaczej, dzisiejszą formą drużyna łódzka zaskoczy zapewne nie jednego przeciwnika, i przykre wrażenie, jakie sprawiła wysoką klęską z Wisłą, potrafiła dzisiaj naprawić. Tak ambitnie i tak szybko grającego całego zespołu, a tak naprawdę nowoczesnej gry ataku również dawno nie widzieliśmy.

Na tym tle zespół warszawski musiał wyjść bezbarwnie. Brak Waśki i Szczurka widać w dalszym ciągu wyraźnie, nie tylko traci na tym pomoc, ale atak pozbawiony należyaego wsparcia gubi się w każdej akcji, i nadmiernie wyczerpuje swoje siły walką o piłkę w głębi boiska.

Tabelka I-szej ligi

1) Gwardia Wisła	2	4:0	7:1
2) Warta Poznań	2	3:1	4:0
3) Polonia W-wa	2	3:1	2:1
4) ZZK Poznań	2	2:2	7:5
5) Górnik	2	2:2	4:3
6) Cracovia	2	2:2	5:5
7) ŁKS	2	2:2	7:9
8) Lechia Gdańsk	2	2:2	6:8
9) Legia W-wa	2	2:2	3:6
10) Polonia Bytom	2	1:3	3:4
11) Ruch Chorzów	2	1:3	5:7
12) AKS Chorzów	2	0:4	4:16

Tabelka II-giej ligi

GRUPA POŁUDNIOWA:

1) Baildon Katowice (1)	2	4:0	3:0
2) Tarnovia (2)	2	4:0	9:1
3) Polonia Przemyśl (5)	2	3:1	5:4
4) Polonia Świdnica (10)	2	2:2	3:3
5) Rymer Rybnik (4)	2	2:2	4:4
6) Naprzód Lipiny (3)	2	2:2	6:7
7) Chełmek (9)	2	2:2	7:10
8) Pafawag Wrocław (6)	2	1:3	1:2
9) Skra Częstoch. (7)	2	0:4	4:7
10) Gwardia Kielce (8)	2	0:4	1:5

GWARDIA SZCZECIN — PTC PABIANICE 4:0 (0:0).

SZCZECIN. Do spotkania powyższego drużyny wystąpiły w składach następujących:

GWIARDIA: Karpij, Osełka Górecki, Grzywotkok, Sztabecki, Piotrowski, Wielga, Baran, Matyszkiewicz, Mroczek, Bartczak.

PTC: Kmieć, Wlazłowicz, Wypych, Miller, Tusio, Matloch, Szubert I, Zawada, Gorawski, Wagner, Krzemiński.

Sędzia Przybysz z Bydgoszczy. Widzów 5000.

Pierwsza połowa w niczym nie zapowiadała wysokiej porażki drużyny pabiańickiej. Gwardia aczkolwiek miała lekką przewagę to jednak atak jej zawodził pod bramką w sposób denerwujący. Dopiero w drugiej części spotkania karta się odwróciła. PTC przedstawiające sie beznadziejnie kondycyjnie zostało zepchnięte do defensywy, a bramka gości była przez całe 45 minut oblegana

Pierwsza bramka dla Gwardii pada w 47 min. ze strzału Bartczaka, w 68 minucie Mroczek podwyższa na 2:0.

PTC nie potrafi zdobyć się już nawet na skuteczną obronę i padają dalsze bramki dla Gwardii strzelcem których jest w 72 minucie i 89 Wilga, jedna z rzutu wolnego za faul Wytycha.

Pojedynek dwu Polonii
zakończył się
sukcesem warszawian

BYTOM. Kwaśne miny mieli bytomianie opuszczając boisko Polonii. Po dobrym zeszłotygodniowym starcie, na własnym boisku powinęła się noga. Strata dwu punktów była w równym stopniu dotkliwa, jak... niepotrzebna. W gruncie rzeczy gospodarze nie ustępowali drużynie stołecznej. Ani pod względem popełnianych błędów, ani pod względem braków, aż nazbyt widocznych.

Mecz był słaby, nieciekawy, momentami wręcz nużący bezładną kopaniną, stosowana konsekwentnie przez obie drużyny pod hasłem „byle dalej albo wyżej od siebie".

Warszawianie mieli lepszą pozycję w defensywie, natomiast ich napad mimo wielu znanych nazwisk zawiódł kompletnie. Obaj skrzydłowi ustępowali wyraźnie swym vis a vis. W środkowej trójce Gierwatowski zapomniał o groźnym przeboju i ostrym strzale. Z pary jego najbliższych sąsiadów lepsze momenty miał Jaźnicki, ale Szularz przypomniał się dwoma przytomnymi, celnymi notę.
strzałami, które dały mu wyższą

W defensywie działo się znacznie lepiej, choć bynajmniej nie znakomicie. Brzozowski wprawdzie zupełnie unieruchomił Schmida II, ale nie było to zadanie tak trudne, by usprawiedliwić kurczowe trzymanie się tyłu i nie celne chaotyczne podania.

Z pary obrońców lepiej spisywał się Wołosz. Pruski pieczołowicie pilnował Wiśniewskiego, ale zbyt często zdarzały mu się kiksy.

Borucz jak zwykle bez zarzutu.

Bytomianie wystąpili z **trzema nowymi nabytkami: Kubiakiem w obronie, Narlochem w pomocy i Wieczorkiem** na prawym skrzydle. Kubiak nie spisał się szczególnie błyskotliwymi zagraniami, ale na ogół nieźle spełniał rolę anioła stróża Ochmańskiego. Narloch, po początkowej niepewności i tremie, rozegrał się i w przekroju całego meczu był najjaśniejszym punktem pomocy. Wieczorek zademonstrował kilka zagrań znamionujących, że na rzemiośle piłkarskim zna się nie najgorzej toteż dziwiło nas, że był zwłaszcza w drugiej połowie niewykorzystywany.

Zbyt dużo było luk, słabych punktów w zespole bytomskim. Drużyna nie jest należycie przygotowana kondycyjnie, jej wadą jest nadto niezrozumiała nerwowość. Z wysokości trybun niejednokrotnie spostrzegliśmy kłótliwe gestykulacje, a po utracie drugiej bramki — przyszło zupełne załamanie, choć taka przewaga była do odrobienia.

Zwracano nam uwagę na kierownika napadu. Wydaje się, że co do niego istnieje zasadnicze nieporozumienie. Szmid II dysponuje ostrym silnym strzałem, nie zawsze niestety celnym. To prawda, ale prawdą jest również, że nie kwapi sie on do wypracowywania pozycji swym kolegom; zbyt wyraźnie wyczekując na rezultaty ich pracy. W tych warunkach granie systemem „wszystko na Szmida" ułatwiało znakomicie robotę defensywie przeciwnika i w konsekwencji zdezorganizowało cały napad. Jeżeli dodamy, że Ceglarek był w słabiutkiej formie, a tuż za plecami napadu rwała się pod lada uderzeniem zapora obrony, łatwo zrozumieć przyczyny porażki.

Mecz, jak powiedzieliśmy, nie był efektowny ani ciekawy. Wyjąwszy kilka pierwszych minut pierwszej połowy kiedy to w kilkunastu sekundowych odstępach padły dwie bramki, obserwowaliśmy bezładną kopaninę zrzadka przerywaną ciekawszymi akcjami.

W pierwszej połowie obie strony miały kilka okazji podbramkowych w większym stopniu spowodowanych błędami obrony, niż własnymi zagraniami. Po przerwie gra ożywiła się. W 2 min. Szularz celnym strzałem pod poprzeczkę uzyskał prowadzenie. Riposta gospodarzy od środka przyniosła im błyskawiczne wyrównanie, będące walną zasługą Wiśniewskiego, choć piłkę skierował do siatki Schmid II. Wydawało się, że wynik nie ulegnie już zmianie i skończy się na kilku rogach, kiedy w 32 min. Lelonkiewicz źle oblicza podanie do Koczapskiego i piłka wędruje na róg. Szularz wykorzystuje dośrodkowanie Łabendy i wynik dnia ustalony.

W. Kaczmarek

Polonia Warszawa – Polonia Bytom 2:1 (0:0)

Obie bramki dla warszawian zdobył Szularz, dla gospodarzy Schmid II. Sędziował ob. Seichter z Krakowa, widzów 10.000.

Polonia W-wa: Borucz, Pruski, Wołosz, Wiśniewski, Brzozowski, Szczawiński, Łabędą, Jaźnicki, Gierwatowski, Szularz, Ochmański.

Polonia B.: Koczapski, Kubiak Szmid I, Narloch, Lelonek, Sulikowski, Wieczorek, Trampisz, Schmidt I, Ceglarek, Wiśniewski.

AKS outsiderem
po porażce z Szombierkami
SZOMBIERKI -- AKS 3:1 (2:1)

HAJDUKI. Stanowczo mecz szczypiorniaka Tęcza — AKS był ciekawszym widowiskiem niż spotkanie piłkarskie AKS — Szombierki — mówili rozgoryczeni entuzjaści footbalu po niedzielnym meczu w Hajdukach.

90 minut bezładnej kopaniny na boisku byle wyżej, byle dalej, oraz 90 minut nudów na trybunach — oto wszystko co trzebaby właściwie napisać o grze na boisku Ruchu.

Nic dziwnego, że około 15.000 widzów opuszczało stadion hajducki zupełnie rozczarowanych i nawet zniechęconych do piłki nożnej. To co zademonstrowały dwie drużyny naszej ekstraklasy piłkarskiej mogło rzeczywiście zdenerwować nawet najmniej wybrednych bywalców boisk piłkarskich.

Początkowo nic nie zapowiadało że na boisku Ruchu padnie największa niespodzianka tegorocznego sezonu ligowego. W ciągu trzech minut górnicy z Szombierek zupełnie nie istnieli na boisku AKS przeprowadzał atak za atakiem, a w 7-mej minucie padła pierwsza bramka dla chorzowian.

Ta bramka która nawiasem mówiąc była zasługą obrońcy Szombierek Kalusa była jednak wszystkim na co zdobył się w niedzielnym meczu AKS.

Od 7-mej minuty chorzowianie grali z minuty na minutę gorzej a w drugiej połowie na boisku zapanował już niepodzielnie prymitywizm w którym niezrównanymi mistrzami okazali się górnicy.

Po meczu gracze AKS-u usprawiedliwiali się, że przyczyna ich porażki był właśnie ten zupełny prymitywizm przeciwnika który nie pozwolił im przy ostrej grze i stale mylnych decyzjach sędziego Fischera na zademonstrowanie pełnych swych walorów i możliwości.

Nie świadczy to dobrze o drużynie chorzowskiej, że nie potrafiła znaleźć środka na system „chaotycznej kopaniny" Szombierek odpowiedniego środka a już w żadnym wypadku nie usprawiedliwia jej porażki.

Na grę kupą i faul bytomiaków AKS odpowiedział też niepotrzebnymi faulami, solowymi akcjami i hyperkombinacjami środkowej trójki, które rzecz zrozumiała nie mogły przynieść efektu bramkowego przy stałym wybijaniu piłki przez 9-tkę górników na auty. Dużą w tym wina kierownika ataku Spodziei który zupełnie nie pomyślał o tym aby grę rozciągnąć i stworzyć możliwości dla akcji skrzydłami. Spodzieja był w niedzielę bardzo słaby i zupełnie niedysponowany strzałowo. On to właśnie ponosi bodajże największą winę za porażkę.

AKS zrobił eksperyment z Barańskim przestawiając swego lewoskrzydłowego na pozycje łącznika a na jego normalną pozycję przesuwając Kalusa. Eksperyment ten nie udał się i Barański grał na łączniku dużo słabiej niż na skrzydle. W piątce ataku gospodarzy najlepszą notę dalibyśmy Muskale za pracowitość parę ładnie przemyślanych zmian z Cholewą i trzy strzały z pełnego obrotu na bramkę Junga.

Cholewę trudno ocenić ponieważ na skrzydle grał on początkowo bardzo dobrze ale, nie mając okazji do gry wskutek forsowania akcji środkową trójką przez Spodzieję długo statystował. Pod koniec gry przeszedł na pozycje łącznika ale tu nie miał już wiele pola do popisu ponieważ drużyna AKS-u zupełnie załamała się psychicznie i robiła już wszystko aby spotkania tego nie wygrać.

Pomoc AKS-u a szczególnie Gajdzika widzieliśmy już w lepszej formie, ale w sumie formacja ta nie zawiodła. Nie podzielamy również zdania, tych którzy twierdzą, że Janduda znajduje się zupełnie bez formy i zawinił dwie bramki.

Mrugała nie ponosi również winy za puszczone bramki (pierwszą mógł wprawdzie obronić), ale obserwując jego interwencje, niepewność chwytów jeden, wspaniały wykop woleiem, który omal że nie kosztował AKS utratę dalszej bramki zrozumieliśmy tajemnice wysokiej porażki chorzowian w Poznaniu z ZZK.

Tak przedstawiałaby sie pokrótce ocena drużyny AKS-u, która mimo porażki była drużyną bezwzględnie lepszą od swych zwycięzców.

W Szombierkach jedynym wartościowym graczem był Krasówka i on był „duchowym ojcem" niedzielnego zwycięstwa. Parę jego ładnych zagrań na skrzydła do Renka względnie Fuchsa i przytomny strzał z którego padła trzecia bramka przesądziły o wyniku meczu.

Inna rzecz, że całej drużynie benjaminka ligi należą się słowa uznania za wielkie serce do gry ambicję i ofiarność posunięta aż do granic chorobliwego udawania ciężko kontuzjowanych ale walory te nie wystarczają rzecz jasna do tego aby bytomskim górnikom wróżyć jakieś dalsze rewelacyjne sukcesy w naszej ekstraklasie.

Składy drużyn: SZOMBIERKI: Jung, Czernik, Kalus, Gawel, Banisz Wieczorek, Fuchs, Krasówka, Burda, Podeszwa, Renk.

AKS: Mrugała, Durniok, Karmański, Gajdzik, Janduda, Wieczorek, Cholewa, Muskała, Spodzieja, Barański, Kalus.

Sędziował ob. Fischer b. słabo zupełnie nie orientując się w faulach oraz spalonych.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Burda w 30 min., Krasówka w 35 min. z rzutu karnego oraz Krasówka w 9 min. po przerwie. Bramkę dla AKS-u strzelił w 7 min. Cholewa.

Grę rozpoczął AKS w szybkim tempie, spychając zupełnie do defensywy swych przeciwników. Pod bramką Junga raz poraz powstają niebezpieczne sytuacje i wreszcie w 7 min. niefortunne podanie Kalusa do bramki przejmuje Cholewa zdobywając pierwszą bramkę.

Zdawało się, że po bramce tej posypią się dalsze jak z rogu obfitości ponieważ Szombierki zupełnie nie istniały na boisku a pierwszą akcję ofensywną o ile można ją tak nazwać przeprowadzili bytomiacy dopiero w 15 min. Bramki jednak padają a AKS z minuty na minutę gra gorzej pozwalając sobie narzucić zupełnie system gry gości.

Kilka niegroźnych strzałów Muskały wyłapuje Jung a strzały Spodziei i Cholewy idą z reguły wysoko ponad bramką.

W 30 minucie Burda zdobywa wyrównanie z winy Mrugały (który pozwolił sobie wybić piłkę z rąk), a w 5 minut później sędzia Fischer dyktuje problematyczny rzut karny przeciwko AKS-owi z którego Podeszwa strzela pewnie drugą bramkę dla Szombierek.

Po przerwie sytuacja na boisku nie ulega zmianie to znaczy drużyną lepszą jest AKS ale, Szombierki skuteczniejszą. W 9 minucie Krasówka zdobywa trzecią bramkę ustalając wynik spotkania.

CHORZÓW. Jak się dowiadujemy eksreprezentacyjny bramkarz Polski Janik otrzymał już z PZPN potwierdzenie swego zgłoszenia dla AKS-u i wystąpi w barwach chorzowian już w nadchodzącą niedziele przeciwko Cracovii.

Tajemnica Urbana

Łódzka klasa A

ŁÓDŹ. W spotkaniach o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego uzyskano następujące wyniki: Boruta — Concordia 6:2, Włókniarz Zgierz — ZZK Koluszki 1:0, Tomaszowianka — ŁKS Ib 3:2 (2:0).

Rzecz ciekawa i charakterystyczna, że w drużynie ŁKS-u wystąpił reprezentacyjny zawodnik Łodzi Urban. Okazuje się, że Urban został potwierdzony dla ŁKS-u przez ŁOZPN i może rozgrywać mecze o mistrzostwo A klasy, natomiast ŁKS ligowy ciągle czeka na zezwolenie na podstawie którego Urban mógłby występować w bojach ligowych.

Czyż istnieją różne przepisy w okręgu i PZPN? regulujące podobne sprawy.

BZURA — OGNISKO 8:0 (4:0)

CHODAKÓW. Ognisko nie było odpowiednim tłem, na którym Bzura mogłaby wykazać wszystkie swe umiejętności Gospodarze przewyższali siedlczan pod każdym względem, co najmniej o klasę. Właściwie mecz odbywał się na jedną bramkę i mimo ambitnej obrony Ogniska, chodakowianie zmusili osiem razy bramkarza kolejarzy do kapitulacji. Bardzo dobrze zagrała w drużynie miejscowych linia napadu, która bez wysiłku zdobywała teren wykorzystując każdą okazje do oddania strzału.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pawlak, Królak, Górnicki po 2, Zaczkowski, Błaszczyk po 1.

POMORZANIN -- OSTROVIA
2:0 (1:0)

TORUŃ. Do spotkania powyższego drużyny wystąpiły w składach następujących:

POMORZANIN: Wiciński, Etter, Obermueller, Jeziorski, Kosobudzki, Wiśniewski, Rembecki, Przybylski, Norkowski, Kamiński, Capok.

OSTROVIA: Grzęda, Ziorkowski, Majorowicz, Biegański, Wielgosz, Dysia, Brześniak, Ryborz, Sikora, Trzebiatowski, Wojtasiak.

Zawody prowadził sędzia Bogucki (Gdańsk). Widzów 4.000.

Niedzielny mecz w Toruniu sprawił wielki zawód zgromadzonej publiczności. Gra stała na bardzo słabym poziomie, aczkolwiek przez cały czas spotkania dała się zaznaczyć przewaga Pomorzanina. Ostrovia zaprezentowała się, jako drużyna słabo zaawansowana technicznie, ale skuteczna i ambitna. Największym błędem popełnianym przez Pomorzanina było niepowiązanie akcji pomocy z atakiem. Środkowy pomocnik Kosobudzki w roli trzeciego obrońcy był bez zarzutu.

W pierwszej połowie w zamieszaniu podbramkowym obrońca Ostrovii Ziorkowski usiłował podać piłkę wybiegającemu bramkarzowi, czynił to jednak w tak niezaradny sposób, że piłka zamiast w rękach bramkarza znalazła się w siatce. W ten sposób Pomorzanin zdobył prowadzenie z samobójczego strzału. W 35 minucie prawoskrzydłowy Pomorzanina Capok strzela ostro na bramkę, a obrońca Ostrovii Majorowicz chwyta piłkę ręką. Podyktowany rzut karny egzekwuje bramkarz Pomorzanina Wiciński, ale niestety przestrzelił.

W drugiej połowie w 37 minucie po centrze Rembeckiego Kamiński zdobywa drugą bramkę w zamieszaniu podbramkowym.

Mimo wysiłków gospodarzy wynik do końca gry nie uległ zmianie. W drużynie Pomorzanina wyróżnił się Jeziorski w pomocy, natomiast reszta zagrała poniżej swego normalnego poziomu.

W Ostrovii należy wyróżnić bramkarza Grzędę oraz obydwu obrońców.

GEDANIA—ZJEDNOCZENIE 11:5 W BOKSIE

POGROM RUCHU w Gdańsku

LECHIA — RUCH 5:3 (4:2)

Bramki strzelili: dla Lechii Kupcewicz, Rogocz, Goździk, Kokot I, Skowroński; **dla Ruchu:** Alszer, Kubicki, Cieślik.

Składy drużyn:

RUCH: Brom, Deplala, Morys, Bartyla, Suszczyk, Oślizlok, Gebura, Przecherka, Cieślik, Alszer, Cebula, Kubicki.

Widzów 20.000 osób.

Sędziował p. Dabert z Poznania.

LECHIA: Pokorski, Smug, Lenc, Kokot I, Kamzela, Nierychło, Kokot II, Goździk, Rogocz, Skowroński, Kupcewicz.

Gra była naprawdę szybka i interesująca. Obie drużyny zagrały systemem „trzech obrońców" w dość dobrym jak na nasze stosunki wykonaniu. Widać było, że na boisku zawodnicy poruszają się według jakiegoś planu, że każdy ma swoje pole gry, i swój udział w pracy całego zespołu. Jeśli tu i ówdzie można było zauważyć niedociągnięcia w kryciu i wychodzeniu na pozycje, jeśli nie każdy atak kończył się strzałem, to jasne jest, że na początku sezonu braki takie muszą być. W każdym razie zawodnicy obu drużyn dość często dawali poznać, że rozumieją grę na swojej pozycji.

Były momenty, że teren zdobywano szybkimi prostopadłymi podaniami, stwarzając bardzo niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika, że boczni pomocnicy wybitnie wspomagali własny atak, angażując się w akcje indywidualne aż do strzału włącznie. I chociaż niecały czas tak gra wyglądała, chociaż od czasu do czasu podania przeobrażały się w niemiłą kopaninę, widać było, że drużyny z całą konsekwencją zaczynają przestawiać się na grę nowoczesną.

Jeśli chodzi o ocenę walczących w tym spotkaniu drużyn, to mimo zwycięstwa Lechii trudno komuś przyznać pierwszeństwo. Lechia miała najlepszą swą **linię w pomocy z Kamzelą jako środkowym obrońcą na czele.** Pomoc Lechii zagrała naprawdę skutecznie, zwłaszcza jeśli chodzi o grę destruktywną, a wspomagana w drugiej połowie wybitnie przez własnych napastników, potrafi utrzymać atak śląski w szachu. Obaj obrońcy słabsi od swych partnerów mieli ułatwione zadanie z uwagi na bardzo słabą grę skrzydłowych Ruchu. Atak biało-zielonych miał momenty doskonałe, ale też niejednokrotnie zaprzepaszczał pozycje dzięki swej grze w poprzek boiska i zbyt częstym zabawom z piłką pod bramką przeciwnika. Bramkarz Lechii Pokorski mimo obrony dwóch bardzo niebezpiecznych strzałów (Cieślik, Cebula) tym razem najsłabszy w drużynie.

Tak się dziwnie złożyło, że i Brom w bramce Ruchu był także najsłabszym w swoim zespole. Trudno było wierzyć, że to ten sam bramkarz, który ubiegłej niedzieli tak dobrze bronił bomby bytomiaków. W drużynie Ruchu zagrał naprawdę na dobrym poziomie jedynie Suszczyk. Jest to prawdopodobnie najlepszy obecnie nasz zawodnik na tej pozycji. Umie grać refensywnie, ale też rozumie grę pomocnika w akcjach ofensywnych Drugi z kolei gracz Ruchu to Bartyla. Widać było że od momentu kiedy gracz ten wrócił na swoją pozycję (po trzeciej bramce) blok defensywny Ruchu jakoś się zespolił i trójka środkowa Lechii przestała tak spokojnie chasać pod bramką przeciwnika. Cieślik był inicjatorem bardzo ładnych zagrań z partnerami i akcji solowych, których jednak nie miał szczęścia skutecznie wykończyć.

Reszta zawodników Ruchu na przeciętnym poziomie

PRZEBIEG GRY. Już pierwsza minuta przynosi miłą dla widowni niespodziankę. Lechia zaczyna, przeprowadzać atak środkową trójką, dochodzi do pola karnego kombinacja Rogacz — Goździk — Kupcewicz i piłka w siatce Ruch po tak nieoczekiwanej utracie bramki przejmuje inicjatywa, atakuje bardzo niebezpiecznie, ale tyły Lechii są zawsze na miejscu. Gra jest bardzo szybka, akcje zmieniają się ciągle. I tak w 3 min. Goździk nie wykorzystuje dobrej pozycji do strzału, to znów Alszer pozwala odebrać sobie piłkę bezpośrednio przed bramką Pokorskiego. 9 min. przynosi znowu bramkę dla Lechii. Goździk przechodzi z piłką prawą strona przerzuca na Kupcewicza, ten wykłada do środka i resztę dopełnia Rogocz. 2:0 dla Lechii.

Nie upłynęła jeszcze minuta gry, a już trzeci raz piłka trzepocze sie w siatce Ruchu. Goździk wykorzystuje nieporozumienie między Bromem i Bartylą, zabiera im piłkę i strzela do pustej bramki.

Od tej chwili atak Ruchu zaczyna chodzić bardzo niebezpiecznie, Ślązacy co chwilę są pod bramką gospodarzy, którzy jednak z dużym powodzeniem likwidują niejednokrotnie bardzo ciężkie sytuacje

Wreszcie 22 min. gry przynosi Ruchowi pierwszą bramkę. Alszer podciąga samotnie lewą stroną,. Pokorski wychodzi mu na przeciw, staje niezdecydowany w połowie drogi, co wykorzystuje napastnik Ruchu i przerzuca nieuchronnie piłkę do siatki 3:1 dla Lechii. Od tego momentu tempo gry maleje Widać, że jedną i drugą drużynę strzelanie tych bramek tak wypompowało. W 40 min. wolny do Ruchu z 16 metrów, który Kokot I pięknym strzałem pod poprzeczkę zamienia w czwartą bramkę. 44 min. gry — Cieślik ucieka swoim opiekunom, strzela, Pokorski odbija a resztę dopełnia Kubicki, zdobywając drugą bramkę.

Druga połowa zaczęła się pod znakiem gry defensywnej gospodarzy, którzy cofnęli dla wzmocnienia tyłów Kokota II i Kupcewicza. Niemniej jednak trzej pozostali zawodnicy ataku Lechii potrafili niejednokrotnie bardzo niebezpiecznie zagrażać bramce Ruchu I tak w 59 min. gry Skowroński dobija wypuszczoną fatalnie przez Broma piłkę i Lechia prowadzi 5:2.

Gra upływa na zmiennych atakach obu drużyn, które jednak nie mają żadnego efektu. Dopiero 79 min gry przynosi trzecią bramkę dla Ruchu. Bramka ta jest wynikiem zabaw obrońców Lechii, którą umiejętnie wykorzystuje Cieślik.

Polonia Przemyśl - Skra 4:3 (1:1)

CZĘSTOCHOWA. (tel. wł.) Polonia: Kiszka; Filipowicz, Landa; Podwyszyński, Druchoń, Rodzeń Droń Saba, Tokarski, Kaczenko, Szurkowski.

Skra: Borowiecki; Grolik, Wróbel; Seifried, Orłowski, Miszczak; Serdak, Wojcikowski, Halkiewicz, Baraniak, Purgal.

Bramki dla Poloni zdobyli: Druchoń, Kaczenko, Szurkowski, Droń a dla Skry Serdak, Purgal, Halkiewicz. Sędziował objektywnie Kołodziej z Wrocławia.

Skra sprawiła swoim zwolennikom duży zawód, tracąc znowu dwa punkty i to na swoim boisku z przeciwnikiem, którego pokonała w ubiegłym roku dwukrotnie. Zwycięstwo Polonii było w pełni zasłużone. Przemyślanie przewyższali Skrę zarówno taktyką, jak i myślą w grze. W drużynie Skry zawiedli w pierwszym rzędzie obaj obrońcy i Orłowski, którzy stanowili słabą zaporę, dla szybkiego ataku gości.

Początkowo Skra posiadała przewagę, której nie umiała wykorzystać. Polonia przeszła do konrtataku i zdobyła w 32-giej minucie prowadzenie ze strzału Suchonia. Wyrównanie dla Skry padło ze strzału Serdaka.

Po przerwie Skra zdobywa od razu w pierwszej minucie prowadzenie ze strzału Purgała, Polonia uzyskuje jednak przewagę, której efektem są 3 bramki, w 14 min. ze strzału Kaczenki, 2 16 min. z przeboju Szurkowskiego i w 20 min. przez Dronia.

W końcowym kwadransie przewagę ma Skra, której udaje się zdobyć tylko jedną bramkę, strzelcem której był Halkiewicz, z podania Baraniaka. Widzów 3 tys.

Polonia Świdnica - Górnik Radlin 3:1 (2:1)

ŁODZIANIE OCZAROWALI WARSZAWĘ

(Dokończenie ze stron

Niedzielne zestawienie linii pomocy było zbyt słabe, aby zatrzymać łodzian. Milczanowski i Dzięciołowski grali cofnięci w tył i całe swoje umiejętności musieli włożyć w defensywę, nic więc dziwnego, że o skutecznych akcjach ofensywnych nie mogło być mowy. Serafin nie umiał zastopować Łącza, którego strzały zbyt często szły w stronę Skromnego. Próbował pod koniec spotkania wyrównać swoje braki i ostrzejszą grą, ale i te mu sie nie udawało.

Ani Waksman a tymbardziej Knys grający przeciwko parze Hogendorf — Baran nie wiele mieli do powiedzenia Skromny mógł najwyżej obronić jeden ze skutecznych strzałów łodzian, gdyby niezbyt wczesne wyjście z bramki przy ostatnim strzale Łącza. **Słaba gra obrony odbiła się i na grze ataku wojskowych. Jedynie Górski i Mordarski próbowali coś działać, zresztą bez żadnego efektu.**

Dobrze grający i skuteczny atak łodzian już od pierwszej chwili stale zagrażał miejscowym i po wspaniałym strzale Łącza z pełnego biegu w 20-ej minucie, Baran spróbował swoich zdolności strzeleckich, aby znów kilka minut później Łącz z bliskiej odległości pokusił się o zdobycie trzeciej bramki. Wynik spotkania był właściwie przesądzony.

Nawet bramka Górskiego zdobyta zdaje się nawet ze spalonego, nie wiele zmieniła. Wprawdzie po przerwie Legia narzuciła jeszcze szybsze tempo gry i chwilami zdobywała przewagę, ale miękka i nieśmiała gra Oprycha i Wilczyńskiego przy dużej ambicji obrony łodzian nie przyniosła żadnych wyników. Natomiast ŁKS był stale groźny i kilka pięknych zagrań, jakie w tym czasie przeprowadzili Baran i Patkolo przyniósły dalsze dwie bramki.

Zagranie Łącza z Patkolem daje okazje Gwoździńskiemu do oddania wspaniałego strzału, a kilka minut później jeszcze raz Łącz dostaje celne długie podanie od Barana i ustala końcowy wynik.

Do ostatniego gwizdka sędziego raczej łodzianie mają okazje podwyższenia wyniku, ale pełne finezji zagranica prawą stroną kończą się jedynie strzałem Patkoli w poprzeczkę.

POD KOSZAMI GRUDZIĄDZA

NASZE PANIE WALCZYŁY BEZ PARDONU

Gwardia-Wisła — rewelacja mistrzostw Polski w koszykówce żeńskiej

GRUDZIĄDZ. Czwarte powojenne mistrzostwa Polski w koszykówce żeńskiej powierzył PZKSS okręgowi pomorskiemu, który zorganizował je w Grudziądzu w ramach 25-lecia swojego istnienia.

Mistrzostwa otrzymały doskonałą oprawę i tak władze miejskie z prezydentem Zygmuntowiczem na czele jak i przedstawiciele OZKSS dołożyli wszelkich starań by impreza wypadła jak najokazalej.

Oficjalnego otwarcia mistrzostw dokonał w piątek wieczorem w imieniu PZKSS ob. Rzeszot, poczym przedstawiciel władz miejskich wręczył każdej drużynie po wiązance kwiatów. Po wciągnięciu flagi na maszt nastąpił pierwszy mecz.

Do turnieju stanęły cztery drużyny zeszłoroczny mistrz Polski SKS Warszawa, Polonia Warszawa, Gwardia — Wisła Kraków, i Zryw Łódź.

CIĘŻKA PRZEPRAWA ŁODZIANEK Z KRAKOWSKĄ WISŁĄ

W inauguracyjnym meczu mistrzostw Polski na rok 1949 — spotkały się drużyny łódzkiego Zrywu i krakowskiej Wisły. Co do wyniku spotkania już przed meczem nie było żadnych złudzeń. Wiadomo było z góry- że młode juniorki krakowskiej Wisły w żadnym wypadku nie mogą stawić czoła rutynie Zrywu.

Tymczasem Zryw musiał wytężyć wszystkie swe siły by odnieść zwycięstwo w stosunku 18:16 (9:7). Wynik cyfrowy spotkania nie był rezulatem słabej dyspozycji strzałowej obydwu drużyn, a raczej dobrze zastosowanego blokowania.

W pierwszej połowie Wisła nie zrażona nazwiskami przeciwniczek ruszyła z miejsca do ataku czym zdobyła sobie sympatię widowni. Szczególnie wyróżniała się wśród krakowianek **Bułżanka**, która poprostu dwoiła się i troiła na boisku. Była ona motorem wszelkich akcji pchając całą drużynę do ataku, wiedząc dobrze w jakim momencie ściągnąć całą piątkę do obrony.

Na marginesie wypada zaznaczyć, że Bułżanka jest mistrzynią Polski w biegu na 800 m.

Pierwsza połowa przyniosła prowadzenie drużynie łódzkiej 9:7.

Po przerwie Wisła jest w dalszym ciągu stroną atakującą, ale dzięki mądrej taktyce koszykarek Zrywu — celnym strzałem Gruszczyńskiej — Zryw schodzi z boiska jako zwycięzca.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

ZRYW: Głażewska, Woźniakiewicz, Karpińska, Bednarek, Gruszczyńska, Sekulanka, Janicka, Wdzięczak, Tamkówna i Łukasik.

WISŁA: Łaptas, Bulżanka, Kowalówka, Kirschanek, Cepurska, Gładys, Legutko, Popiel, Chełmicka, Trynke.

Sędziowali: Czmoch, Rusiecki.

Kosze dla Zrywu: Gruszczyńska — 8, Janicka — 7, Łukasik — 3. **Dla Wisły:** Bulżanka — 6, Łaptas — 4, Kowalówka — 4, Kirschanka — 2.

„DERBY" WARSZAWY

W drugim meczu zmierzyły się dwie stołeczne rywalki SKS z Polonią. Spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem SKS-u 29:18 (10:3).

Mecz stał na poziomie o wiele wyższym niż pierwsze spotkanie i był przeprowadzony w znacznie szybszym tempie. Polonia grą zespołową znacznie ustępowała zwycięzczyniom. Powód tkwi w tym, że w drużynie jej są właściwie dwie wartościowe zawodniczki: **Jaźnicka i Kamecka**, które niestety, nie zawsze kondycyjnie wytrzymują całe spotkanie nie doznając poparcia w reszcie koleżanek, odbiegających daleko poziomem od obydwu reprezentantek Polski.

SKS przedstawił się jako drużyna wyrównana, bez specjalnych słabych punktów, a na szczególne wyróżnienie zasłużyła rewelacja turnieju, — 15-letnia **Praszniak**, która zdobyła dla barw SKS-u więcej niż połowę punktów.

W drugiej połowie Polonia starała się nadrobić stratę punktów z pierwszej połowy, jednakowoż ostatnie momenty gry należały już bezapelacyjnie do mistrzyni Polski.

Składy drużyn: SKS — Wojewódzka, Praszniak, Morawska, Socha, Rogowska, Góralska, Kowalczyk, Tkaczyk.

POLONIA: Jaźnicka, Kamecka Kobylińska, Pater L., Pater O., Nowakowicz, Kargstein, Siwecka

Kosze dla SKS-u zdobyły: Praszniak — 15, Rogowska — 8, Tkaczyk — 4, Góralska — 2.

Dla Polonii: Jaźnicka 6, Pater L. — 4, Pater O. — 1, Tkaczyk — 7. Sędziował Eberhardt Ejme.

II DZIEŃ

POLONIA — WISŁA 31:30 (16:10)

W sobotę, w drugim dniu turnieju, Polonia (Warszawa) po dramatycznej walce odniosła minimalne zwycięstwo nad krakowską Wisłą w stosunku 31:30 (16:10).

Gra była od początku niesłychanie zacięta, a przewaga jednej z drużyny nigdy nie wynosiła więcej jak dwa kosze. Sytuacja osiągnęła swój punkt kulminacyjny na trzy minuty przed końcem gry, kiedy to Wisła wyrównała na 30:30. Dopiero rzut wolny w ostatniej minucie zadecydował o wygranej warszawianek.

Tak samo jak w pierwszym dniu, duszą drużyny krakowskiej była doskonała **Bulżanka**, oraz nie wiele ustępująca jej Kirschanek.

W Polonii najlepszymi były: Jaźnicka i Kamecka. Polonia była drużyną technicznie lepszą, a przewyższała swoje przeciwniczki także taktyką. Wisła natomiast miała dużo szczęścia w strzałach. Były okresy, gdy zdawało się, że zawodniczki Wisły grają jak w transie. Oddawały strzały z nieprawdopodobnych pozycji, zdobywając punkty. I w tym meczu wspaniała postawa młodych krakowianek stanowiła wielką niespodziankę.

SKS WARSZAWA — ZRYW ŁÓDŹ 23:17 (16:10)

Już po pierwszym dniu rozgrywek jasnym się stało, że o tym, która z drużyn zdobędzie tytuł mistrza Polski na rok bieżący, zadecyduje mecz dwóch najpoważniejszych kandydatów SKS-u i Zrywu łódzkiego

Obydwie drużyny do spotkania tego wystąpiły wyraźnie podenerwowane. To zdenerwowanie ciążyło przez całą grę na obydwu drużynach i powodowało, że zagrywały one dość ostro i bezwzględnie.

Drużyna Zrywu stawiła niespodziewanie wielki opór. SKS po przerwie był niejednokrotnie zepchnięty do defensywy. Gra była przez cały czas wyrównana i dopiero w ostatniej fazie gry lepsza kondycja warszawianek przyniosła im całkowitą przewagę.

Zryw, jak już wspomnieliśmy był równorzędnym przeciwnikiem dla mistrza Polski, przewyższał go nawet zrozumieniem dla gry zespołowej, natomiast wszystkie niemal zawodniczki łódzkie ustępowały SKS kondycyjnie i to w największej mierze zadecydowało o wyniku meczu.

Poziom spotkania był zadawalający. SKS atakował całą piątką, dobrze krył i wykazał więcej inwencji w grze. Wyróżniały się szczególnie tym razem: Wojewódzka i Rogowska. Parszniak była w drugim meczu nieco słabsza.

Podporami Zrywu były: Janicka i Głażewska.

Mecz sędziowali: Patrzykont i Eberhardt.

Dożywotnia dyskalifikacja sędziego piłkarskiego

RZESZÓW. Rzeszowskie Kolegium Sędziów otrzymało pismo z Polskiego Kolegium Sędziów w Warszawie z zawiadomieniem o nałożeniu dożywotniej dyskwalifikacji na znanego na tutejszym terenie sędziego piłkarskiego Garbacika Tadeusza.

Sędzia Garbacik w ub. roku po jednym z meczów w Jaśle, gdzie stale mieszka i jest zaangażowany w tamtejszym klubie, chciał nakłonić sędzie go prowadzącego zawody w tym dniu aby nie podał w sprawozdaniu nazwiska wyrzuconego gracza Styczyńskiego z boiska. (Wł.)

JUNIORZY BĘDĄ GRALI O PUCHAR PZPN

WARSZAWA. W związku z rozpoczęciem sezonu piłkarskiego, zarząd PZPN poświęca specjalną uwagę planowej akcji wyszkoleniowej juniorów.

Na wzór roku ubiegłego, zorganizowany zostanie specjalny obóz wyszkoleniowy dla utalentowanych juniorów. Obóz będzie obejmować dwa turnusy trzytygodniowe, po około 150 zawodników każdy. Termin i miejsce obozu nie zostały jeszcze ustalone. W zależności od możliwości zakwaterowania, jako miejsce obozu przewidziany jest Kowaniec.

Niezależnie od tego, projektowany jest obóz wyszkoleniowy dla utalentowanych piłkarzy w wieku do lat 22. Duży nacisk położony będzie na dokładne badania lekarskie, szczególnie młodszych zawodników. Juniorzy będą mogli brać udział w zawodach jedynie po uprzednim zbadaniu przez lekarza.

Ponadto postanowiono wprowadzić, począwszy od bieżącego roku, zawody o puchar juniorów. W rozgrywkach przewidziany jest udział około 16 drużyn, które walczyć będą systemem pucharowym. Finał mistrzostw odbywać się będzie co roku w Warszawie. Regulamin pucharu jest obecnie opracowywany.

Przed międzypaństwowym meczem juniorów Węgry — Polska (10 lipca) przewidziani do reprezentacji zawodnicy odbędą 2 tygodniowy obóz kondycyjny.

Kto sędziuje w przyszłą niedziele

Polskie Kolegium Sędziów PZPN ustaliło następującą obsadę sędziowską na zawody pierwszej i drugiej klasy państwowej na dzień 3 i 10 kwietnia 1949 r.

3 kwietnia 1949 r.

I-SZA KLASA PAŃSTWOWA

Cracovia — AKS, Andrzejak (Ł),

Polonia (W) — Wisła, Nalepa (Opole),

ZZK — Polonia, Kuc (Zagłębie)

Ruch — Legia, Mochyla (Kraków)

ŁKS — Warta, Jesionka (Kraków)

Szombierki — Lechia, Brzuchowski (W-wa)

II-GA KLASA PAŃSTWOWA

Grupa północna

Ognisko — Lublinianka, Fomin (Radom)

Garbarnia — PTC, Warzecha (Opole)

Ostrovia — Bzura, Klepacz (Wrocław)

Radomiak — Pomorzanin, Grabowski (Zagłębie)

Gwardia — Widzew, Guzek (Gdańsk)

Grupa południowa

Naprzód — Skra, Świątek (Zagłębie)

Polonia (P) — Baildon, Kulczyk (Kraków)

Rymer — Chełmek, Fronczyk (Kraków)

Tarnovia — Polonia (Św), Cober (Katowice)

Pafawag — Gwardia (K), Grabiec (Katowice)

10 kwietnia 1949 r.

I-SZA KLASA PAŃSTWOWA

Wisła — Szombierki, Bukowski (Radom)

Legia — ZZK, Seichter (Kraków)

Warta — Ruch, Bartyzel (Kraków)

AKS — ŁKS, Długosz (Wrocław)

Polonia (b) — Cracovia, Stępień (Łódź)

Lechia — Polonia, Duda (Katowice)

II-GA KLASA PAŃSTWOWA

Grupa północna

PTC — Radomiak, Zmudziński (Pomorze)

Pomorzanin — Ognisko, Cebra (Poznań)

Bzura — Garbarnia, Kukucki (Gdańsk)

Widzew — Ostrowia, Przybysz (Pomorze)

Lublinianka — Gwardia, Boski (Warszawa)

Grupa południowa

Baildon — Tarnovia, Haselbusch (Warszawa)

Chełmek — Polonia (P), Sowała (Częstochowa)

Polonia (S) — Naprzód, Wiktorek (Łódź)

Gwardia — Rymer, Bogdanowicz (Kraków)

SKRA — Pafawag, Buczko (Kielce)

WARSZAWA. Zarząd kolegium sędziów PZPN na rok bieżący ukonstytuował się następująco:

Prezes — Glinka Stefan, wiceprezes i referent kwalifikacyjny — płk. Czarnik Henryk, sekretarz — mjr Sawicki Wacław, skarbnik — Laskowski Wacław, referent dyscyplinarny — Kmiciński Filip, referent obsady — mgr. Skowroński Zdzisław, referent wyszkolenia — prok. Krukowski Franciszek.

Kpt. Śl. OZB MOBILIZUJE 32 NAJLEPSZYCH NA MECZE Z POZNANIEM

KATOWICE. W ramach imprez jubileuszowych 25-lecia POZB odbędą się w Poznaniu mecze pięściarskie między reprezentacją Poznania a Śląska. W pierwszym meczu zmierzą się ze sobą drużyny seniorów, a w drugim reprezentacyjne ósemki juniorów obydwu okręgów. Mecze odbędą się dnia 2 i 3 kwietnia.

Kapitan sportowy ŚL. OZB **Ćwikliński** zestawił następujące składy drużyn śląskich na te mecze.

SENIORZY od wagi muszej do ciężkiej: Gumowski, Grzywocz, Bazarnik, Matloch, Spałek, Szneider, Nowara, Drapała. **Rezerwowi:** Kowalczyk, Skowronek, Rudner, Brekier, Bartel, Galle, Paterok, Hofferek.

JUNIORZY: od papierowej do półciężkiej: Szymczyk (Górnik Ruda), Grzywocz (Ruch Chorzów), Tyński (Budowlani Bytom), Brzeziński (Lechia Mysłowice), Ponanta (Batory) Maciejewski (Lechia), Gajdzik (Naprzód Lipiny), Krzemiński (Odra Opole). **Rez.:** Świerczek, Osiecki, Dziurowicz, Kempa, Hecht, Grzywocz II. Kaczmarczyk, Giza.

Sekundantem drużyny śląskiej będzie Aleksander Grądkowski.

Obydwa składy uważać należy za bardzo silne, najlepsze jakie w tej chwili może Śląsk wystawić.

Jedyne zastrzeżenie wzbudza obsada wagi lekkiej w drużynie juniorów. Matloch jest za słaby fizycznie, aby walczyć w tej kategorii. Już raz jego występ w lekkiej w ramach meczu z Gdańskiem kiedy to ślązak walczył z Kudłacikiem wypadł bardzo słabo. Po tym meczu sam Matloch stwierdził że już nigdy nie będzie walczył w kategorii wyższej a i tego samego zdania był kapitan ŚL. OZB. Czy warto ryzykować poraz drugi?

CSR-Polska 47:23(19:5) w koszykówce męskiej

PRAGA. (tel. wł.). Sobotnie spotkanie międzypaństwowe Polska — CSR w koszykówce męskiej zakończył się łatwym zwycięstwem Czechosłowaków 47:23.

Repr. CSR wystąpiła w swym najlepszym składzie i potraktowała mecz z Polską jako generalną próbę przed występem w Budapeszcie (CSR — Węgry) i mistrzostwami Europy w Kairze.

Czechosłowacy zademonstrowali grę na najwyższym poziomie mając dwie wyrównane piątki doskonałe zarówno w ofensywie jak i w defensywie. W drużynie czeskiej najlepszym graczem był Mrazek zdobywca ośmiu punktów.

Kosze dla Polski: Ulatowski 6, Żyliński 5, Bartosiewicz i Kolaśniewski po 3 Pawlak, Grzechowiak i Dowgird po 2 oraz Jaznicki 1.

Sędziowali Weis i Nowotny.

...I CHRONOMETRAŻYSTÓW

★ **PZLA** otrzymał zaproszenie na I Kongres Chronometrażystów i Starterów, który odbędzie się w maju br. w Rzymie.

Katowice budują Halę Ludową

Nowy objekt sportowy powstanie w stolicy Śląska

KATOWICE. Środowa konferencja Komitetu Budowy Sztucznego Lodowiska przyniosła w efekcie konkretną uchwałę, że jeszcze w tym roku Katowice otrzymają odbudowany TOR KAT. W dwa dni później na konferencji w Województwie zapadła decyzja, że stolica Śląska wzbogaci się o jeszcze jedną inwestycję sportową: WIELKĄ HALĘ LUDOWĄ.

Brak hali dawał się wybitnie we znaki sportowcom nie tylko Katowic ale i całego Śląska. Hala Targowa, hala powystawowa, czy mała hala WUKF nie rozwiązywały problemu. Hala Targowa zaledwie 3-krotnie oddana była do użytku pięściarzy po czym zadecydowano, że nie mogą się w niej odbywać imprezy sportowe ze względu na jej specyficzny charakter. Hala powystawowa po każdym meczu wymaga remontu i grozi zawaleniem (!) a hala WUKF nie może pomieścić nawet 1000 widzów.

Oczywiście, że zbudowanie nowoczesnej hali sportowej w Katowicach przerastałoby możliwości finansowe naszego sportu gdyby sami sportowcy chcieli się tego podjąć. Z pomocą przyszły niespodziewanie partie polityczne i związki zawodowe, które odczuwały brak odpowiedniego pomieszczenia na masowe zebrania, wiece i kongresy w niemniejszym stopniu niż sportowcy.

Dnia 24 bm. w sali marmurowej gmachu woj. odbyła się konferencja w sprawie budowy takiej hali ludowej w Katowicach. W konferencji wzięli udział wojewoda śląsko - dąbrowski inż. Jaszczuk, wicewojewoda Ziętek, prezydent miasta Katowic Willner, przedstawiciele związków zawodowych, partii politycznych i organizacji społecznych. Sprawę budowy hali referował inż. Maryniczak. Na budowę hali przewiduje się około 5 hektarów terenu przy ulicy Kościuszki naprzeciw boiska Pogoni, poniżej remizy tramwajowej. Hala będzie mogła pomieścić 12.000 widzów, a scena 500. Przewiduje się zbudowanie bocznych ubikacji, jak garderoby, proscenium dla imprez sportowych. Przed halą znajdować się będzie plac na zgromadzenia.

Budowla skonstruowana zostanie w nowoczesnym stylu, o konstrukcji żelaznej — łukowej.

Prezydent miasta Katowic po referacie oświadczył, iż miasto wita z radością piękną inicjatywę i stawia do dyspozycji wszystkie środki jakimi dysponuje. Związek Zawodowy Hutników zadeklarował na budowę 2 mil. złotych, a chemicy 4 mil. zł. Pomoc przy budowie hali zgłosiły także OKZZ, SP.

Na wniosek wojewody inż. Jaszczuka powołano komitet na czele którego stanął wicewojewoda płk. Ziętek oraz jako wiceprzewodniczący Beczała z OKZZ i dyr. Kisieliński.

Na zakończenie konferencji do prezydium wpłynęła wspólna rezolucja okręgowych władz sportowych, w której zebrani przyrzekają czuwać nad całkowitą demokratyzacją sportu.

W inicjatywie budowy Hali Ludowej w Katowicach widzą dążenie do upowszechnienia kultury fizycznej oraz podniesienia poziomu wyczynowego szerokich mas robotniczych i chłopskich, co stanowi fundament dla rozwoju sportu socjalistycznego.

Zebrani deklarują w imieniu swych organizacji pełny udział w gromadzeniu funduszów oraz wkład pracy sportowców śląskich w dzieło budowy Hali Ludowej, obiektu tak bardzo potrzebnego szerokim masom ludowym.

R-020104

LUBLIN — KRAKÓW 10:6

Lublin. W niedzielę w kinie Apollo odbyło się pięściarskie spotkanie międzyokręgowe Lublina z Krakowem. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy.

Wyniki techniczne poszczególnych walk przedstawiały się następująco. W wadze muszej: Kukier (L) wygrał po żywej walce z Wojtysiakiem (K), w wadze koguciej: Baran (L) po bardzo ciekawej i stojącej na dobrym poziomie walce wygrał na pkt. z Leją (K), w wadze piórkowej: Choina (L) dzięki słabej kondycji uległ na pkt. Gronialí (K), w wadze lekkiej: Marciniak (K) wygrał przez t. ko. w II rundzie z Miszczykiem, w wadze półśredniej: Buczyński (L) uległ wysoko na pkt. Stysiałowik (K), w wadze średniej: Głębocki (L) po zaciętej walce pokonał na pkt. Matułę (K), w wadze półciężkiej: Dorabialski (L) odniósł niespodziewanie zwycięstwo punktowe nad Zbikiem (K), w wadze ciężkiej: Kosiada (L) poddał się w II rundzie walki Rysiakowi (K).

Walki w ringu prowadził Marciniak Lublin, punktowali Kobiałka (Lublin), Stus i Stawiarczyk z Krakowa. Widzów ponad 1000.

Wolna Trybuna Sportowa

DLACZEGO KOSZYKARZE ZZK NIE MAJĄ KOMBINEZONÓW?

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Podczas meczu koszykówki ZZK Poznań a YMCA Łódź, rozegranego 20. 3. br. w Hali Ludowej we Wrocławiu uderzył mnie przykro a zapewne i innych widzów — świadków tego ciekawego spotkania bardzo niemiły — moim zdaniem — fakt.

Temeperatura w Hali Ludowej była stosunkowo niska, wskutek czego zawodnicy zmuszeni byli zarówno przed spotkaniem, jak też w czasie przerw w spotkaniu, ciepło ubierać się. Zawodnicy YMCA Łódź doskonale prezentowali się, a też — co łatwo można było zauważyć — i dobrze czuli się w bardzo porządnych, ciepłych kompletach sportowych, czego w żadnym wypadku nie można niestety powiedzieć o drużynie poznańskich kolejarzy i ich sportowej garderobie.

Tylko kilku zawodników tej drużyny miało ciepłe, mocno zresztą już zniszczone komplety, reszta zaś wystąpiła bądź w cywilnych garniturach, bądź zgoła w krótkich spodenkach i koszulkach.

Aby zdać sobie sprawę z niewłaściwości tego nad wyraz ubogiego wyposażenia drużyny poznańskiej, należy uświadomić sobie, że ZZK Poznań — to nie ubogi prowincjonalny klubik, ale najsilniejszy bodajże w swoim pionie klub, posiadający niewątpliwie odpowiednie fundusze na wyekwipowanie swych zawodników, dalej, że drużyny występujące w tym spotkaniu ubiegały się o zaszczytny tytuł mistrza Polski i w rezultacie, że nie chodzi tu o drużynę, która po raz pierwszy dostępuje zaszczytu dzierżenia prymatu w polskiej koszykówce, ale drużynę której zawodnicy zapisali chlubnie wiele kart w historii polskiej koszykówki i którym chociażby z tego tylko względu należy się troskliwa opieka jako wyraz uznania dla ich, niewątpliwie dużych zasług sportowych.

Pozostaje z poważaniem

Mieczysław Piotrowski, Wrocław

Rozwiane nadzieje

PIĘŚCIARZY CHORZOWA

Gwardia Gdańsk — Batory 9:7

KATOWICE. Rozwiały się w niedzielę marzenia pięściarzy Batorego o odegraniu poważnej roli w rozgrywkach finałowych o drużynowe mistrzostwo Polski. Gwardia gdańska natomiast wygrywając drugi z kolei mecz wyjazdowy udowodniła, że w żadnym wypadku nie zamierza zrezygnować z nawiązania walki ze swoją warszawską imienniczką.

Nie wiele brakowało, aby mecz zakończył się odwrotnym wynikiem. Wystarczyło tylko zwycięstwo Sznajdra nad Kwiatkowskim, zwycięstwo które leżało w granicach możliwości pięściarza śląskiego. Pamiętamy przecież, że Sznajder miał już raz na rozkładzie swojego niedzielnego przeciwnika. Tym razem nie potrafił powtórzyć sukcesu.

Drużyna Batorego jest kiepsko przygotowana do poważnych rozgrywek. W zespole istnieją poważne luki i conajmniej w trzech wagach mistrz Śląska nie może liczyć w żadnym spotkaniu na punkty. Te słabe strony Batorego to waga musza, półśrednia i ciężka. Oddając przeciwnikowi już sześć punktów przed meczem trudno jest wygrać.

Z pozostałej piątki w niedzielę zadowolić mogli tylko Kempa Bazarnik i Nowara. Sznajder i Ponanta walczyli poniżej swych normalnych możliwości. Miłą niespodziankę sprawił młodziutki Kempa w wadze koguciej. Dzięki doskonałym warunkom fizycznym długim rękom i dość dużemu zaawansowaniu technicznemu, jest on pięściarzem bardzo groźnym.

Bazarnik zdaje się wracać do formy. Golyński to dobry pięściarz, a na jego tle Ślązak wypadł nieźle. Szwankuje u niego nadal kondycja, i dalej nie ma on sił na walkę w trzeciej rundzie.

Nowara nie mógł się nawet rozkręcić, a już był koniec walki. Kierownictwo Gwardii postanowiło oszczędzić Rudzkiemu nokaut, bo będzie on potrzebny na dalsze mecze ze słabszymi przeciwnikami.

Niezły Ponanta jest jeszcze pięściarzem niedoświadczonym, nie umie rozwiązywać taktycznie walki, a mając za przeciwnika boksera z rutyną i doświadczeniem, które posiada niewątpliwie Antkiewicz był bezradny nie będąc przez całe trzy rundy gorszym pięściarzem.

Trzej bokserzy o których wspominaliśmy Piechaczek, Kusz i Kubica to zupełnie prymitywni pięściarze odbiegający klasą od najsłabszego nawet pięściarza pierwszej piątki.

Gwardia miała zespół bardziej wyrównany, o zdecydowanym stylu walki, większość ósemki gdańskiej wzoruje się na Antkiewiczu. A Antkiewicz niestety walczy nadal słabo. Każde zwycięstwo odnoszone ostatnio przychodzi mu z wielkim trudem i musi dużo, bardzo dużo oberwać od przeciwnika zanim przełamie jego gardę i rozbije go ciosami posiadającymi jeszcze pewien zapas dynamiki.

Najlepszym pięściarzem ósemki gdańskiej był w meczu z Batorym Kwiatkowski. Potrafił w walce ze Sznajdrem umiejętnie rozłożyć siły i zrewanżował się całkowicie za porażkę sprzed kilku miesięcy. Zaimponował dzielną postawą ambicją i wytrzymałości Golyński, który po dwóch wysoko przegranych rundach potrafił zebrać tyle sił, aby w ostatniej przejść do skutecznego ataku. Mikołajewski w muszej słaby technicznie i chaotyczny, ale jego cios ma odpowiednią siłę i jest wyprowadzany dość szybko Walczący na pó gazu Iwański miał tak łatwą robotę z Kuszem, że nie musiał z arsenału swoich umiejętności robić dużego użytku. Wystarczyła lewa prosta i prawy swing, aby bezapelacyjnie wygrać. Nadspodziewanie wypadł Flisikowski, który potrafił umiejętnie stopować chaotyczne ataki silniejszego od siebie fizycznie Kubicy. Bek trafił na doskonale usposobionego Kempę i nie miał w walce z nim zbyt wiele do powiedzenia. Jest jeszcze prymitywny technicznie posiada silny cios, nie potrafi go jednak wyprowadzić.

Najsłabszym w całej ósemce był Rudzki, który nie nauczywszy się niczego od czasu przedolimpijskiego turnieju w Łodzi zatracił w dodatku wiarę w swój silny cios.

W sumie mecz nie był zbyt ciekawy a na dobrym poziomie stała tylko walka Bazarnik — Golyński w wadze piórkowej.

Wyniki techniczne i przebieg walk przedstawiają się następująco

W wadze muszej Mikołajewski (G) wygrał zdecydowanie na punkty z **Piechaczkiem (B).** Od początku gdańszczanin ma znaczną przewagę trafiając lewymi i prawymi prostymi dość celnie. Niebezpieczny cios w serce przeciwnika, który mógł zakończyć walkę przed czasem, ale Mikołajewskiemu zabrakło sił na dalsze skuteczne ataki.

W wadze koguciej — Pek (G) przegrał na pkt. z **Kempą** (B). Pek polował na cios, szedł cały czas naprzód z niskiej pozycji. Kempa potrafił go jednak utrzymać na dystans, celnie kontrował z obydwu rąk, przechodząc od czasu do czasu do ataków. Wytrzymały Pek, po zainkasowaniu wielu ciosów był pod koniec walki bardzo wyczerpany.

W wadze piórkowej: Golyński (G) przegrał na pkt. z **Bazarnikiem** (B). Walka od pierwszej chwili bardzo żywa. Bazarnikowi udało się ulokować kilka serii na korpusie przeciwnika, a ciosem w szczękę zamroczył go nawet. W drugiej rundzie przewaga Ślązaka jeszcze bardziej wzrosła chwycił kilka razy Golyńskiego w narożniku i na linach. Dopiero pod koniec rundy ataki Bazarnika stają się coraz słabsze, a w trzecim starciu musi przejść do defensywy inkasując wiele ciosów ambitnego pięściarza Gwardii.

W wadze lekkiej: Antkiewicz (G) wygrał na pkt. z **Ponantą** (B). Mistrz Polski przez dłuższy czas nie może się przedostać przez gardę Ponanty. Usiłuje narzucić walkę na półdystans co mu się nie udaje. W drugiej rundzie destrukcyjna siła jego ciosów robi swoje, Ponanta coraz częściej inkasuje i w trzeciej rundzie Antkiewicz ma już znaczną przewagę ostro finiszując.

W wadze półśredniej: Iwański (G) wygrał na pkt. z **Kuszem** (B). Prymitywny Kusz pruł powietrze swoimi groźnymi swingami, co chwilę nadziewał się na kontry, walczył bez głowy po unikach przeciwnika znalazł się kilka razy na macie i walkę przegrał bardzo wysoko.

W wadze średniej: Kwiatkowski (G) wygrał ze **Sznajdrem** (B) ślązak był jakiś dziwnie ospały, bez kondycji, dał sobie narzucić półdystans i zwarcie w którym lepszy był Kwiatkowski. Taki obraz walki trwał przez dwie rundy. Dopiero w ostatnim starciu pięściarz Batorego ruszył do ataku, zyskał lekką przewagę bijąc celne lewe i prawe proste, ale nie potrafił już odrobić utraconych punktów.

W wadze półciężkiej: Rudzki (G) poddał się w I rundzie Nowarze (B) Walka trwała zaledwie kilkadziesiąt sekund. Nowara trafił Rudzkiego lewym sierpem po którym gdańszczanin poszedł na deski, sędzia liczył go do 7, ale okazało się i to niepotrzebne, bo Rudzki zrezygnował z dalszej walki.

W wadze ciężkiej: Flisikowski (G) nierozstrzygnął walki z Kubicą (B). W pierwszej rundzie Kubica miał lekką przewagę, posyłając Flisikowskiego raz na deski. W drugim starciu gdańszczanin dobrze kontruje, trzyma Kubicę na dystans. W trzeciej rundzie ślązak idzie na całego, walczy nie czysto, pcha, trzyma, ale idzie naprzód. Nie potrafił już jednak przechylić szali zwycięstwa na swoją korzyść.

Walki w ringu prowadził Nowakowski (Warszawa), punktowali Krasucki, Dall (Warszawa) i Mikuła (Wrocław). Widzów 2 500.

JOT — ZET

Garbarnia Kraków — Lublinianka 5:0 (1:0)

LUBLIN Pierwsze zawody o mistrzostwo II ligi wywołały w Lublinie wielkie zainteresowanie. Na trybunach zgromadziło się ponad 4 000 widzów. Niestety Lublinianka zawiodła swoich sympatyków, przegrywając wysoko z Garbarnią. Drużyna krakowska była o klasę lepsza od przeciwnika. W pierwszej połowie Lublinianka stawiała zacięty opór i goście zdobyli tylko jedną bramkę ze strzału Nowaka w 41 minucie. Po przerwie gospodarze zupełnie wyczerpani zaczęli grać chaotycznie, obrona i pomoc nie potrafiły zatrzymać ataków przeciwnika i bramki posypały się jak z rogu obfitości. Kanonadę w 15 minucie rozpoczął Nowak, w 23 minucie Kucharski podwyższył na 3:0 a dalsze dwie bramki w 34 i 40 minucie zdobył Nowak.

Garbarnia pozostawiła w Lublinie doskonałe wrażenie. Drużyna zaimponowała przygotowaniem kondycyjnym, atak przeprowadzał bardzo szybkie i skuteczne akcje. Obrona i bramkarz w drugiej części meczu mieli bardzo mało do roboty. Najlepszą częścią drużyny była pomoc wspierająca atak doskonałymi piłkami. Wyróżnił się tutaj szczególnie Bienek i Lasiewicz. W ataku najlepszym graczem był Nowak doskonale w tym dniu usposobiony strzałowo.

Gospodarze zaprezentowali się nadspodziewanie słabo, zawiodła u nich w pierwszym rzędzie kondycja.

Do spotkania powyższego drużyny wyszły w następujących składach:

Lublinianka: Skraiński, Parpot, Kowalski, Bartosz, Cieśliński, Rudnicki, Ziołek, Jezierski, Różyłło, Wójcicki, Siudak.

Garbarnia: Jakubik, Górecki, Ziemba, Kaliciński, Lasiewicz, Bienek, Parpan, Foryszewski, Nowak, Wójcicki, Kucharski.

Zawody prowadził sędzia Haselbusz.

CRACOVIA poraz drugi PO WOJNIE drużynowym MISTRZEM POLSKI

w TENISIE STOŁOWYM

KRAKÓW. Po raz drugi po wojnie Cracovia zdobyła drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie stołowym przed Związkowcem Warszawa, Polonia Warszawa i Gwiazda Wrocław. Obrońca tytułu mistrzowskiego KS Słowian dawn. Kop. „Polska" nie wziął udziału w finałowych rozgrywkach, które przez dwa dni toczyły się na sali WUKF w Krakowie.

Rozstrzygająca walka rozegrała się pomiędzy Cracovią a drużyną indywidualnego mistrza Polski Gaja. Spotkanie tych drużyn, pretendentów do mistrzowskiego tytułu odbyło się w sobotę i trwało około 4 godziny. Świadczy to najwymowniej jak zaciętą była walka o każdy punkt, o każdą niemal piłkę.

Pierwszy punkt zdobyła Cracovia przez Ziembę, który pokonał młodziutkiego mistrza Warszawy Gajera 21:12 (18:21), 21:19. Wyrównał zaraz w następnym spotkaniu Będkowski, który wygrał z mistrzem Krakowa Doboszem 21:19, 21:19. **Pierwszą sensacją była porażka mistrza Polski Gaja do Mamczarczyka 20:22, 21:14, 25:23.** W trzecim secie Mamczarczyk miał aż 4 meczbole. Gaj po niedawno przebytej chorobie nie był w formie i to zadecydowało o jego dwóch porażkach. Dwa dalsze punkty dla Krakowa zdobyli Ziemba nad Będkowskim 21:13, 16:21, 21:17 i Dobosz nad Gajem niespodziewanie w dwóch setach 21:19, 21:14 przy stanie 4:2 dla Krakowa pogromca Gaja Mamczarczyk ulega Gajerowi 18:21, 24:26, 21:17, a Ziemba przegrywa z Gajem 18:21, 21:17, 19:21.

Decydujące zwycięstwo odniósł Dobosz, bijąc Gajera 21:15, 21:17. Warszawianin źle rozegrał spotkanie taktycznie, uważając, że najlepszą obroną jest atak. Z Doboszem taktyka ta zawiodła. Krakowianin wygrał walkę, mecz i mistrzostwo.

Rozprawiwszy się z najgroźniejszym przeciwnikiem, Cracovia odniosła dwa dalsze łatwe zwycięstwa. Wrocławską Gwiazdę pokonała Cracovia 5:1, Warszawską Polonię 5:0. Zaznaczyć należy, że Polonia przyjechała do Krakowa bez swego najlepszego zawodnika Kuglera I i z góry skazana była na niepowodzenie. Pokonała tylko Gwiazdę 5:4, oddając punkty zarówno Cracovii jak i Związkowcowi.

Wyniki techniczne mistrzostw przedstawiają się następująco:

Związkowiec W-wa — Polonia W-wa 5:0;
Cracovia — Gwiazda 5:1;
Cracovia — Związkowiec 5:3;
Cracovia — Polonia 5:0;
Związkowiec — Gwiazda 5:1;
Gwiazda — Polonia 4:5.

Ogólna klasyfikacja:

1. Cracovia 3 gry, 3 zwycięstwa — punktów 15:4, set. 33:12;
2. Związkowiec 3 gry, 2 zwycięstwa — punktów 13:6, set. 29:27;
3. Polonia W-wa 3 gry, 1 zwycięstwo — punktów 5:14, set. 12:31;
4. Gwiazda Wr. 3 gry, 0 zwycięstwa — punktów 6:15, set. 18:32.

Na zakończenie mistrzostw rozegrano pokazówkę w grze podwójnej Gaj — Pęczkowski i Dobosz — Ziemba. Para warszawska pokonała wicemistrzów Polski w grze podwójnej męskiej 3:2.

Równocześnie rozegrano finały o wejście do klasy A KOZTS. Mistrzostwo klasy B zdobyła drużyna Mościce, odnosząc 4 zwycięstwa z Wawelem Kraków 5:1, Nadwiślanem Kraków 5:1, Syntetyką Dwory 5:0, Babią Górą Sucha 5:3.

Tarnovia — Gwardia (Kielce) 1: (0:0)

TARNOVIA. Richlicki, Pirych I, Barwiński, Kremski, Kozioł, Roik II, Kuczyński, Roik III, Pirych II, Kokoszka, Binek.

GWARDIA: Kargulewicz, Bronisz II, Mojewski, Czak, Jankowski Ziemba, Jabłoński, Iwański, Kulesza, Jung, Machel.

Jedyną bramkę dla Tarnowian zdobył w 5-tej minucie drugiej połowy Roik II z karnego. Sędziował Śliwczyński z Częstochowy. Widzów 5 tysięcy.

Występ Tarnovii w Kielcach zakończył się jej spodziewanym, ale ciężko wywalczonym zwycięstwem. Gospodarze stawili twardy opór i dopiero rzut karny, pewnie egzekwowany przez Roika II, przyniósł Tarnovii upragnione dwa pnkty. Na podkreślenie zasługuje dobra gra linii defensywnej kielczan.

Nagroda dla Marusarza

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, St. Marusarzowi, najlepszemu polskiemu skoczkowi podczas zawodów narciarskich o „Puchar Tatr" przyznano jako nagrodę chronometr firmy „Eterna", ufundowany przez fabrykę szwajcarską, w której zakupiono chronometry do mierzenia czasów na zawodach.

Supremacja stolicy w koszykówce żeńskiej

KUCYKI TRENERA PACHLI ZDOBYŁY MISTRZOSTWO

Trzydniowa batalia najlepszych zespołów koszykówki żeńskiej o zaszczytny tytuł mistrza Polski na 1949 r. zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem drużyny SKS Warszawa, która potrafiła powtórzyć swój zeszłoroczny sukces wpisując się po raz drugi z rzędu na listę mistrzów Polski.

SKS — WISŁA 33:20 (17:8)

Ostatni dzień mistrzostw rozpoczął mecz SKS Warszawa — Wisła Kraków. Początkowo zanosiło się na wielką sensację. Wisła kilku przebojami zdobyła prowadzenie i poklask całej widowni. Powoli jednak sytuację opanował SKS i nie oddał już do końca spotkania prowadzenia, górując bezapelacyjnie zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Dzięki zwycięstwu nad Wisłą w stosunku 33:20, koszykarki SKS Warszawa zdobyły zasłużenie tytuł mistrza Polski.

POLONIA — ZRYW 33:23 (17:19)

Drugi mecz rozegrany pomiędzy Polonią Warszawa i Zrywem Łódź był bardzo zacięty. Wystarczy powiedzieć, iż do przerwy prowadziły łodzianki 19:17, jednakowoż w drugiej połowie musiały skapitulować przed doskonałą grą Polonii. Polonistki zagrały mecz ze Zrywem co najmniej o 2 klasy lepiej, aniżeli w pierwszym dniu turnieju. Najlepszą wśród nich była Jaśnicka, która poza tym, iż sama zdobyła pokaźną ilość punktów, wyrabiała doskonałe sytuacje swoim partnerkom. W Zrywie wyróżniła się Gruszczyńska, która zdobyła 12 punktów oraz Głażewska, zapisując na swym koncie 5 punktów.

Na zakończenie mistrzostw drużyny wmaszerowały na salę w kolejności zdobytych miejsc w klasyfikacji ogólnej. Po przemówieniu delegata PZKSS ob. Rzeszota, wręczono uczestniczkom turnieju cenne nagrody. Puchar przechodni zdobyła drużyna SKS Warszawa za zajęcie I. miejsca w mistrzostwach.

Odśpiewanie hymnu narodowego oraz zdjęcie flagi z masztu zakończyło oficjalną część mistrzostw.

Na uwagę zasługuje wzorowa organizacja, z której Grudziądz zdał egzamin na celująco. Jest to niewątpliwe zasługa tak działaczy miejscowych jak i Pomorsk. OZKSS. Jeśli chodzi o bezpośrednie wrażenia i wnioski natury ogólnej tegorocznych mistrzostw, to chętnie udzielamy głosu delegatowi PZKSS ob. Rzeszotowi.

W rozmowie z przedstawicielem naszego pisma podkreślił on, iż tytuł mistrzowski zdobył SKS Warszawa zasłużenie, będąc niewątpliwie najbardziej wyrównaną drużyną z czwórki finalistów. Na SKS-ie znać w widoczny sposób pracę trenera Pachli.

W przeciwieństwie do SKS-u druga drużyna stołecznej Polonii okazała się bardzo nierówna, wykazując w ciągu mistrzostw formę nieskrystalizowaną. Miała jednak w swym gronie najlepszą zawodniczkę turnieju Jaśnicką.

Jeśli chodzi o łódzki Zryw, to jest to niestety już tylko muzyka przeszłości, a narybku u łodzianek jak nie widać, tak nie widać. Co innego Wisła. Młode, ambitne, grające bardzo ofiarnie zawodniczki krakowskie mają przed sobą wielką przyszłość. Muszą jednak nabyć odpowiedniej rutyny.

Gdyby tak wytypować nieoficjalnie reprezentację Polski z zawodniczek biorących udział w turnieju grudziądzkim, to trzon jej składałby się z **Jaśnickiej i Kameckiej** (Polonia), **Wojewodzkiej i Parszniak** (SKS Warszawa), **Gruszczyńskiej i Głażewskiej** (Zryw Łódź), oraz **Bulżanki** (Wisła).

Po trzydniowych rozgrywkach końcowa klasyfikacja mistrzostw przedstawia się następująco:

	Gier	pkt.	st. koszy
SKS Warszawa	3	3	85:55
Polonia W-wa	3	2	82:82
Zryw Łódź	3	1	58:72
Wisła Kraków	3	0	66:82

Polska - Rumunia w siatkówce i koszykówce

WARSZAWA. W dniu 15 maja odbędą się w Bukareszcie międzypaństwowe spotkania w koszykówce męskiej i żeńskiej Rumunia — Polska.

Spotkanie reprezentacyjne drużyn męskiej i żeńskiej w siatkówce przewidziane jest również w Bukareszcie w dniu 26 czerwca.

Spotkania rewanżowe rozegrane zostaną jesienią w Polsce.

LIGA ANGIELSKA — LIGA SZKOCKA 3:0 (1:0)

LONDYN. W Glasgow odbyło się spotkanie reprezentacji lig piłkarskich Anglii i Szkocji, które zakończyło się zwycięstwem Anglików w stosunku 3:0 (1:0).

PIERWSZY MECZ MIĘDZYPAŃSTWOWY

piłki rowerowej w Polsce

WARSZAWA. Polski Związek Kolarski otrzymał we wtorek wiadomość z Pragi, potwierdzającą przyjazd reprezentacji Czechosłowacji w piłce rowerowej na mecz międzypaństwowy z Polską w dniu 9 maja br. Spotkanie to rozegrane zostanie na stadionie W. P. W programie zakończenia międzynarodowego wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa, organizowanego przez redakcję „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava".

Atrakcyjne to spotkanie, które będzie pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce, wzbudzi na pewno wielkie zainteresowanie, tym bardziej, że zawodnicy czescy reprezentują w tej dziedzinie sportu bardzo wysoką klasę, czego dowodem jest zdobycie przez Czechosłowację mistrzostwa świata w ubiegłym roku dla drużyn złożonych z dwóch zawodników.

Mecz w Warszawie rozegrają drużyny 6-osobowe na specjalnie przygototowanym boisku trawiastym na stadionie W. P. Trzon reprezentacji Polski mają stanowić zawodnicy śląscy.

KADRA REPREZENTACYJNA PIŁKARZY POWSTANIE WE WSZYSTKICH OKRĘGACH

WARSZAWA. Wydział sportowy PZPN polecił wybór i zorganizowanie stałej kadry reprezentacyjnej we wszystkich okręgach. Kadra prezentacyjni zawodnicy, młodzi gracze do lat 22 stanowiący rezerwe, oraz reprezentacyjny zespół juniorów.

Zawodnicy powołani przez kapitanaty okręgów, znajdować się będą stale pod opieką sportową i wychowawczą

NOWI MISTRZOWIE D. ŚLĄSKA W BOKSIE

WROCŁAW. Dolny Śląsk ma nowych mistrzów bokserskich. Zaszczytne tytuły zdobyli: Kasperczak (Gwardia), Kaflowski (Gwardia), Sobko (Związkowiec), Waluga (Ogniwo) Sztolc (Pafawag), Domański (Gwardia), Krupiński (Pafawag) i Klimecki (Gwardia).

Wyniki walk finałowych przedstawiają się następująco:

W muszej Kasperczak (Gwardia) rozprawił się w zdecydowany sposób z Przybyłowiczem (Podchorążak) W drugiej rundzie Przybyłowicz pozwolił się liczyć do ośmiu, a przed samym gongiem zapoznał się jeszcze raz z matą. W ostatnim starciu przewaga Kasperczaka uwidoczniła się do tego stopnia że sędzia odesłał Przybyłowicza do rogu, ogłaszając zwycięstwo Kasperczaka przez tko.

W koguciej Kaflowski (Gwardia) wygrał wysoko na pkt z Kurowskim I (Ogniwo). W trzecim starciu bezapelacyjną przewagę zdobył Gwardzista. Kurowski był wyliczony do 4-ch i z trudem dotrwał końcowego gongu.

W piórkowej młodziutki Sobko (Związkowiec) wygrał przez poddanie się Kujawy po I-ej rundzie. W czasie przerwy Kujawa zrezygnował z dalszej walki, gdyż zwichnął sobie palec.

W wadze lekkiej Waluga (Ogniwo) pokonał na punkty swego klubowego kolegę Miszczuka.

W półśredniej Sztolc (Pafawag) pokonał na punkty Boguckiego (Ogniwo).

W średniej Domański (Gwardia) pokonał Janowiaka (Polonia Świdnica).

W półciężkiej Krupiński (Pafawag) wygrał na punkty z Braneckim (Gwardia).

A w ciężkiej Klimecki pokonał na pkt Kosturkiewicza (Pocztowiec).

Po turnieju mistrzowie i wicemistrzowie otrzymali dyplomy, szarfy i blankiety. Ponadto Sobko otrzymał nagrodę dla najmłodszego zawodnika finału, Stefan otrzymał nagrodę dla najlepszego technika, a Domański otrzymał nagrodę za walkę najbardziej fair.

W punktacji drużynowej na pierwszym miejscu uplasowała się Gwardia, 24 pkt.

Koszykarki Czeskie przed meczem z Polską

PRAGA. Sekcja koszykówki żeńskiej Sokoła czechosłowackiego ustaliła skład reprezentacji, która w dniu 10 kwietnia br. spotka się w Brnie Morawskim z reprezentacją Polski. W skład jej wchodzą: Tomaskova Wagnerova, Bartlova, Markova, Peyrkova, Janickova, Kolarova, Mirovicka, Sundova, Laucka, Maresova i Skodova.

W dniu 9 kwietnia br. drużyna koszykarek praskich spotka się z reprezentacją **Budapesztu w Budapeszcie.**

Fatalna premiera czechosłowackich piłkarzy

PIŁKARZE LUKSEMBURGA wywieźli z Bratysławy remis 2:2

BRATYSŁAWA. W niedzielę 20 marca reprezentacja Luksemburga uległa Austrii B. 0:3; w trzy dni później zmierzyć się miała z pierwszą jedenastką czechosłowacką.

Czyż można się dziwić, że nie było w całym kraju miłośnika futbolu, który by nie wierzył w wysokie zwycięstwo swej drużyny? Tym bardziej, że w jej składzie figurowała większość nazwisk z zespołu, który jesienią ub. roku odniósł w Bratysławie zwycięstwo nad Austrią.

FATUM DWÓJKI

15.000 widzów przybyło na stadion bratysławski, absolutnie pewnych zdecydowanego sukcesu. Ale nad reprezentacją CSR zawisło „fatum dwójki". Tak jest.

Czechosłowacy nie mogą wyjść poza dwie bramki. Z Polską zdobyli jedną, z Rumunią jedną, z Bułgarią detto, z Węgrami jak wyżej, z Francją jeszcze gorzej. Z Austrią poszło lepiej — dwie bramki zapewniły zwycięstwo. — Ale co by było, gdyby Austriacy uzyskali wyrównującego goala? — zapytują po bratysławskim remisie?

I teraz Luksemburg. Prymitywnym technicznie, ale ambitnym, bojowym piłkarzom Luksemburga, Czechosłowacy zdołali strzelić też dwie bramki. Nie wystarczyły one jednak do zwycięstwa, a na trzecią nie mogli się gospodarze zdobyć.

W tych dwu bramkach zamyka się właściwie cały dzisiejszy problem, cała choroba czechosłowackiego piłkarstwa. Dobrzy, niekiedy wręcz znakomici w polu, tak przejęli się zagadnieniami taktyki gry, tak bardzo wierzą w poczciwą „czeską uliczkę", że nawet w najznakomitszych sytuacjach zwlekają ze strzałami. Dwie bramki — oto wszystko, na co stać dziś czechosłowackich napastników. Wystarczyły one na Austrię, bo wtedy świetnie grała defensywa. Okazało się ich za mało na Luksemburg, bowiem obok mankamentów napadu, wyszły na jaw braki na tyłach.

WE WSZYSTKIE STRONY..

Kombinowało się do przodu, do tyłu, na skrzydła, do środeczka, we wszystkie możliwe kierunki i na wszystkie możliwe sposoby. Piłka z precyzyjną dokładnością wędrowała tak, jak by kierowali nią arcymistrze futbolu. Ale bramkarz Luksemburczyków był tabu — piłka omijała Lahurę jak zaczarowana.

Nie było jednak czarodziejskich sił ani w obronie bramki gości ani też nie urzekły one napastników gospodarzy.

AUTORZY REMISU

Klimek, najpewniejszy strzelec, zdołał trzykrotnie wypalić swe bomby. Poza tym szukał celu wysoko ponad bramką. **Szymańskim** na lewym skrzydle zupełnie nie grano, a **Hlavacek** na prawym został po przerwie zmieniony na **Cejpa**, wybitnie w tym dniu słabego. Po tych zmianach napad postawił sobie hasło — „wszystkie piłki na Hemelę" i konsekwentnie ten „plan" wykonywał. Hemele zdobył sobie uznanie głównie za dwie przytomnie strzelone bramki.

W defensywie Moravek w bramce miał wszystkiego 5 strzałów do obrony, z czego dwukrotnie wyjmował piłkę z siatki. Obrońca Fokorny był bodaj najsłabszym zawodnikiem w drużynie.

LUKSEMBURG PROWADZIŁ 2:1

Luksemburczycy wykazali słabą technikę, ale wielką ambicję i wolę zwycięstwa. Omal mecz nie skończył się sensacyjnie. Po prowadzeniu zdobytym w 4 min. przez Hemelę, goście wyrównali w pierwszej minucie po przerwie ze strzału Wagnera, a w 4 min. zdobyli celnym strzałem Paulusa prowadzenie 2:1. Wynik utrzymywał się do ostatnich minut gry, kiedy wreszcie skierowana przez Hemele, z najmniejszej odległości piłka znalazła drogę do siatki, ustalając wynik tego ze wszech miar smutnego dla czechosłowackiego futbolu meczu.

Spotkanie sędziował Polak, Michalik, zdobywając sobie równe uznanie, jak za mecze hokejowe.

CZARNE PERSPEKTYWY

Mecz z Luksemburgiem traktowany był jako ostatnia, generalna próba przed kwietniowym spotkaniem z Węgrami. Dlatego wystawiono pierwszą drużynę, gdy w latach poprzednich starczał w zupełności drugi garnitur. (W r. 1947 Czechosłowacja B zwyciężyła Luksemburg 8:1, a w r. 1948 4:2.

Jasne, że w tych warunkach rezultat bratysławski wywołał prawdziwą konsternację. Perspektywy na Madziarów są oczywiście najczarniejsze. Mówi się w związku z tym o poważnych zmianach w zespole. Nowych nazwisk jednak nie widać. Sytuacja pod tym względem jest w piłkarstwie niepomiernie gorsza niż w hokeju, który cieszy się bogatymi rezerwami utalentowanej młodzieży. Nie jest więc wykluczone, że zmiany polegać będą na... powrocie w pierwsze szeregi starej gwardii...

Tak czy inaczej kierownictwo czeskiego futbolu znajduje się w położeniu nie do pozazdroszczenia.

OBSERWATOR

DRUGA MŁODOŚĆ kolejarzy poznańskich

PRZEDSTAWIAMY DRUŻYNĘ mistrza Polski w koszykówce

POZNAŃ. Mistrz ligi koszykówki na rok 1949 ZZK Poznań, jest z punktu widzenia kadr sportowych oraz działalności sportowej kontynuacją Kolejowego Klubu Sportowego oraz przedwojennego KPW.

Sekcja piłki ręcznej powołana została do życia w jesieni 1933 r. Już w roku 1934 drużyna koszykówki męskiej zdobywa mistrzostwo okręgu poznańskiego i walczy w finale mistrzostw Polski ulegając po zaciętej walce ówczesnemu mistrzowi Polski YMCA Kraków.

W roku 1935 po dwuletnim zaledwie istnieniu zespół ten zdobywa mistrzostwo Polski, a pod koniec tego roku jako reprezentacja Polski („piątka poznańczyków") bije ówczesnego mistrza Europy — Łotwę oraz Estonię.

Rok 1936 zapisuje się złotymi zgłoskami w księdze sukcesów ówczesnego „KPW". Koszykarze zdobywają bezapelacyjnie po raz drugi mistrzostwo Polski, wygrywają niespodziewanie „Turniej 12 miast europejskich w Genewie", oraz stanowiąc trzon drużyny narodowej zajmują na Olimpiadzie berlińskiej czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji a pierwsze spośród drużyn europejskich. Sukcesami tymi zdobywają sobie rozgłos europejski oraz miano „Wielkiej Piątki".

Rok 1937 i 1938 znamionuje pewne obniżenie poziomu. W latach tych koszykarze KPW zajmują w mistrzostwach Polski: drugie wzgl. trzecie miejsce.

Renesans formy przeżywa „Wielka Piątka" w roku 1939, kiedy to odnosi znów szereg sukcesów międzynarodowych oraz zdobywa bezapelacyjnie mistrzostwo Polski.

Po wojnie na przestrzeni roku 1946, tym razem jako KKS, ci sami koszykarze przypominają nam dawne czasy, bijąc po zaciętej walce czołową drużynę Czechosłowacji Sparte Praga i zdobywając w kwietniu tegoż roku mistrzostwo Polski.

W roku 1947 KKS traci tytuł na rzecz AZS Warszawa, a w roku 1948 zajmuje drugie miejsce za YMCA Łódź.

Nie tylko jednak w koszykówce odnosili kolejarze sukcesy. W roku 1937, 1938 i 1946 zdobyli oni mistrzostwo Polski w szczypiorniaku, w latach zaś od 1936 do 1939 zespoły żeńskie KPW zaliczały się we wszystkich dziedzinach piłki ręcznej do czołówki polskiej.

A oto aktorzy i twórcy sukcesu tegorocznego mistrza Polski w koszykówce męskiej.

GAŁKA BOLESŁAW, lat 32, pracownik PKP. Jest współtwórcą mistrzostw Polski w koszykówce w roku 1939, 1946 i 1949, a ponadto mistrzostwa w szczypiorniaku 1946.

GRZECHOWIAK FLORIAN, lat 34, pracownik PKP, dypl. absolw. Akademii Handlowej. Rozpoczął grać w koszykówkę w poznańskiej Warcie, skąd w roku 1934 przeszedł do klubu kolejowego.

Mistrzostwo Polski w koszykówce w roku 1935, 1936, 1939, 1946 i 1949, w szczypiorniaku w 1937, 1938 i 1946. **Występował 35 razy w reprezentacji Polski w koszykówce** oraz 4 razy w reprezentacji Polski w szczypiorniaku. Uczestnik Olimpiady berlińskiej, mistrzostw Europy w koszykówce w roku 1937 w Rydze, 1939 w Kownie oraz 1946 w Genewie.

Ponadto brał udział w mistrzostwach świata szczypiorniaka w r. 1938.

KASPRZAK ZDZISŁAW, lat 38, pracownik PKP. Grać w koszykówkę rozpoczął w „Czarnej trzynastce" później poprzez AZS Poznań przeszedł do klubu kolejowego.

Mistrzostwa Polski w koszykówce 1928, 1931, 1935, 1936, 1939, 1946 i 1949, w szczypiorniaku 1937, 1938 i 1946. 21 spotkań w reprezentacji Polski w koszykówce, dwa w szczypiorniaku. Uczestnik Olimpiady berlińskiej oraz mistrzostw Europy w koszykówce w Kownie i Genewie.

Wicemistrz Europy w czwórce bez sternika oraz kilkakrotny mistrz Polski w dwójce, czwórce i ósemce w barwach KW 04 Poznań.

KOLAŚNIEWSKI ANTONI, lat 26, pracownik PKP. Rozpoczął grać w koszykówkę w KKS Ostrów, skąd w roku 1946 przeszedł do KKS Poznań. Mistrzostwo Polski w koszykówce w 1949 r. 8 spotkań w barwach reprezentacji Polski.

JARCZYŃSKI EDWARD, lat 29, urzędnik instytucji społecznej. — Rozpoczął grać w koszykówkę w KPW. Mistrzostwo Polski w koszykówce w roku 1939, 1946 i 1949, w szczypiorniaku 1946. 18 spotkań w reprezentacji Polski w koszykówce. Jako jedyny zawodnik reprezentował barwy polskie we wszystkich spotkaniach reprezentacji po wojnie. Uczestnik mistrzostw Europy w koszykówce w Genewie 1946 i w Pradze 1947.

ŁÓJ EWARYST, lat 36, urzędnik. Rozpoczął grać w koszykówkę w AZS-sie Poznań, skąd w roku 1933 przeszedł do klubu kolejowego.

Mistrzostwo Polski w koszykówce w roku 1932, 1935, 1936, 1939, 1946 i 1949, w szczypiorniaku 1937 i 1938. Reprezentował barwy polskie w 16 spotkaniach międzypaństwowych w koszykówce oraz w 6 w szczypiorniaku. Uczestnik Olimpiady berlińskiej, mistrzostw Europy w koszykówce w Kownie w roku **1939 oraz** mistrzostw świata w szczypiorniaku w 1938 r.

MATYSIAK MARIAN, lat 28, urzędnik państwowy, absolwent Akademii Handlowej. Rozpoczął grać w koszykówkę w KPW. Mistrzostwo Polski w koszykówce w roku 1949.

ŚMIGIELSKI JAROSŁAW, lat 34, mgr praw. **Rozpoczął grać w koszykówkę w poznańskiej Warcie, skąd poprzez AZS Poznań przeszedł do drużyny kolejowej.**

Mistrzostwo Polski w koszykówce w roku 1937, 1939, 1946 i 1949. Akademickie wicemistrzostwo świata w koszykówce w Paryżu w roku 1937. **Występował 23 razy w reprezentacji Polski, Uczestnik mistrzostw Europy w Rydze w 1937 r., w Kownie w 1939 r. i w Genewie w 1946 r.**

Trenerem drużyny jest: **PATRZYKONT JANUSZ, lat 36, pracownik** PKP. **Rozpoczął grać w koszykówkę** w „Czarnej Trzynastce", skąd poprzez AZS Poznań przeszedł do drużyny kolejowej.

Mistrzostwo Polski w koszykówce w roku 1930, 1931, 1932, 1935, 1936, 1939, 1946, w szczypiorniaku w roku 1937, 1938 i 1946. Reprezentował barwy polskie w 15 spotkaniach międzypaństwowych koszykówki oraz 3 szczypiorniaka. Uczestnik Olimpiady berlińskiej, mistrzostw Europy w koszykówce w Rydze w 1937 r. oraz mistrzostw świata w szczypiorniaku w 1938 r.

Jako hokeista występował w barwach AZS Poznań, grając w 1936/37 roku w drużynie, która zdobyła tytuł mistrza Polski.

Patrzykont jest współtwórcą tegorocznego sukcesu koszykarzy ZZK.



Koszykarze gdańskiego Zrywu

Porażki faworytów

W MISTRZOSTWACH INDYWIDUALNYCH DOZB

Imponująca 4 dniowa rewia boksu dolnośląskiego

WROCŁAW. Na starcie tegorocznych mistrzostw indywidualnych Dolnego Śląska w boksie stanęło 78 zawodników. W ostatniej chwili wycofała pięściarzy Jelenia Góra. Słabo był również reprezentowany Wałbrzych, który przysłał tylko 2 zawodników.

Losowanie sprawiło, że pierwszy dzień obył się bez niespodzianek, a ciekawsze walki stoczono dopiero drugiego dnia w ćwierćfinałach.

Spotkania w wadze średniej i półciężkiej były właściwie finałami. Ładne walki stoczyli zawodnicy wagi koguciej i lekkiej. W lekkiej Waluga miał już ciężką przeprawę z Kupiszem Gwardia. Najładniejszą walką dnia było starcie w półciężkiej pomiędzy Krupińskim a Urbanowiczem. Przez trzy rundy odbywała się błyskawiczna wymiana ciosów. Obaj pięściarze zademonstrowali doskonałą formę. Zwyciężył nieznacznie, aczkolwiek zasłużenie Krupiński. Doskonałą formę zademonstrował również Domański z Gwardii który w pięknym stylu pokonał Litwina.

Wyniki ćwierćfinałów:

Walki w wadze muszej się nie odbyły, gdyż w tej kategorii startowało wszystkiego 4 zawodników.

W koguciej Kurowski II Ogniwo zwyciężył na punkty Kargola (Gwardia). Faska (Pa-Fa-Wag) wygrał ze Smaczyńskim (Ogniwo). Czajkowski (Pa-Fa-Wag) pokonał na pkt. Berlińskiego (Gwardia).

W wadze lekkiej Waluga Ogniwo wygrał po emocjonującej walce z Kupiszem Gwardia. Szczepan (Pa-Fa Wag) pokonał na pkt. Włodka Gwardia, Miszczuk Ogniwo wygrał na pkt. z Popowskim Pa-Fa-Wag. Doliniec Związkowiec zwyciężył na pkt. Linkowskiego Lustrzanka.

PÓŁŚREDNIA. Sztolc Pa-Fa-Wag wygrał z Fronczakiem (AZS) Król (Polonia Świdnica) wygrał niespodziewanie z Dominiakiem Górnik. Kotas Ogniwo znokautował w drugiej rundzie Maciejewskiego Atom Bogucki Ogniwo wygrał przez t.k.o. z Talejką, w II rundzie (Polonia Świdnica).

Waga średnia Oleśński (Polonia Świdnica) pokonał na pkt. Dziubińskiego (Pa-Fa-Wag). Jankowiak Polonia Świdnica wygrał na punkty z Jankowiczem Polonia Świdnica Domański Gwardia po bardzo ładnej walce pokonał zdecydowanie na punkty Litwina Podchorążak. Kaczor Pa-Fa-Wag wygrał na pkt. z Tuchanowskim Ogniwo

Waga półciężka Krupiński (Pa-Fa Wag) wygrał na punkty z Urbanowiczem (Gwardia). Branecki (Gwardia) wypunktował Eerwe (Polonia Świdnica), Schmidt Pa-Fa-Wag wygrał walkowerem z Wiepszą (AZS), Zientara (Odra Nowa Sól) wygrał walkowerem z Szterlagiem (Budowlani).

Waga ciężka Pajdowski (Pa-Fa-Wag) pokonał na punkty Ligockiego (Polonia Św.) Klimecki (Gwardia) wygrał przez t.o. w III rundzie z Romanowem (Lustrzanka) Skibiak (Odra Nowa Sól) wygrał przez poddanie się Kopczyńskiego (Rokita Brzeg Dolny).

FASKA, SZYMONOWICZ I CZAJKOWSKI POKONANI

Półfinały, które odbyły się w sobotę wieczór ściągnęły do hali Ludowej około 7.000 widzów. Mieli oni „nosa". Wszystkie spotkania stały na zadawalającym poziomie a kilka z nich miało sensacyjny przebieg. **Przegrali swe walki zdecydowani faworyci jak Faska, Szymonowicz i Czajkowski.**

Walka Faski (Paf.) z Kurowskim I (Ogniwo) była pierwszym spotkaniem które rozpaliło do białości publiczność. Konia z rzędem temu, kto mógłby w tej walce wskazać zwycięzcę. Spotkanie było typowo remisowe i powiedzmy sobie szczerze brzydkie, aczkolwiek bardzo emocjonujące. Zwycięzcę należało jednak wskazać. Więcej łaski w oczach sędziów znalazł Kurowski I, mimo iż otrzymał upomnienie. Przez wszystkie starcia walkę cechowała ostra wymiana ciosów, często zadawanych w ferworze i wskutek tego nieczystych.

Ogłoszenie zwycięzcą Kurowskiego wywołało oburzenie u części publiczności, która podzieliła się na dwa obozy.

Sensacyjnie rozpoczęło się spotkanie Kaflowski (Gwardia) — Czajkowski (Pafawag) w drugiej parze wagi **koguciej**. W I rundzie soczysta bomba Gwardzisty posłała Czajkowskiego na deski do 7 i cios ten przesądził o wyniku całej walki. Czajkowski stracił głowę, walczył źle, i w rezultacie zapoznał się w III rundzie poraz drugi z deskami przegrywając zasłużenie spotkanie. Jest inna sprawa że Gwardzista błysnął na ringu świetną formą, i pokazał znakomitą kondycję fizyczną.

Równie sensacyjnie rozpoczęła się walka piórkowców, Kujawy z Polonii Świdnickiej z Szymonowiczem Gwardia. Walczący z odwrotnej pozycji Kujawa wygrał wysoko I starcie. Zasypał on przeciwnika gradem silnych i czystych ciosów. W II rundzie trener Romanow polecił Szymonowiczowi chodzić również z odwrotnej pozycji. Rada okazała się słuszna. Rundę wygrał Szymonowicz. Wśród dopingu i wrzasku, odbywała się wymiana ciosów w III rundzie. Runda była remisem ale zwycięzcą ogłoszono Kujawę.

W drugiej parze doskonałą formą błysnął Sobko (Związkowiec), nokautując Pawlaka (Odra Nowa Sól) ciosem w żołądek.

W spotkaniu lekkich Waluga (Ogniwo) i Szczepan (Pafawag) obaj pięściarze nie chcieli początkowo walczyć.

Po raz ostatni nakazuje walczyć — mówi sędzia ringowy Wroz z Poznania. Nic jednak nie pomaga. Pierwsza runda upłynęła bez ciosu podobny przebieg ma drugie starcie a dopiero 3-cie jest nieco bardziej ożywione. Minimalnie lepszy był naszym zdaniem Szczepan.

— Kto wygrał? — pytamy będącego na meczu kol. Lachowicza z Łodzi.

— Bardzo trudno odpowiedzieć. Walka moim zdaniem była remisowa.

Do sensacji omal że nie doszło w półśredniej, w walce Sztolc — Król. Sztolc zapoznał się w I chwili z deskami po zainkasowaniu ciosu od Króla z Atomu. Starcie to wygrał dobrze zapowiadający się ale zupełnie jeszcze surowy pięściarz Świdnicy. W II rundzie Sztolc przeżywał jeszcze ciężkie chwile, tym niemniej starcie wygrał. W III-cim starciu Sztolc wyraźnie przeważa i walkę wygrywa pewnie. Niezrozumiałe były gwizdy publiczności po ogłoszeniu wyniku.

Domański (Gwardia) miał w sobotę ciężką przeprawę z dobrze walczącym Kaczorem (Pafawag). Pozostałe walki poszły normalnym torem.

Branecki wygrał ze Smykiem, a Klimecki znokautował Skibiaka. (Odra Nowa Sól).

Wyniki:

W. MUSZA: Przybyłowicz (Podchorążak) wygrał na pkt. z Łakomym (Gwardia Jawor). Kasperczak (Gwardia) wypunktował Wotczaka (Atom).

KOGUCIA: Kurowski I Ogniwo wygrał na pkt. z Faską (Pafawag) Kaflowski (Gwardia) pokonał na pkt. Czajkowskiego (Pafawag).

PIÓRKOWA: Kujawa (Polonia Św.) wygrał na punkty z Szymonowiczem Gwardia a Sobko (Związkowiec) znokautował w I rundzie Pawlaka (Odra Nowa Sól).

LEKKA: Waluga Ogniwo wygrał na punkty ze Szczepanem Pafawag i Miszczuk Ogniwo znokautował w II rundzie Dolinca.

PÓŁŚREDNIA: Sztolc Pafawag pokonał na punkty Króla (Atom), Bogucki (Ogniwo) wszedł do finału walkowerem, gdyż jego klubowy kolega Kotas zrezygnował z walki.

WAGA ŚREDNIA: Jankowiak Polonia Św. wygrał walkowerem z kolegą klubowym Oleśńskim a Domański (Gwardia) pokonał na pkt. Kaczora (Pafawag).

WAGA PÓŁCIĘŻKA: Krupiński (Pafawag) znokautował w I starciu Zientarę (Odra Nowa Sól), a Branecki (Gwardia) wygrał na punkty ze Smykiem (Pafawag).

WAGA CIĘŻKA: Kostrukiewicz (Pocztowiec) wygrał przez t.k.o. z Pajdowskim (Pafawag), a Klimecki (Gwardia) wygrał ze Skibiakiem (Odra Nowa Sól) przez k. o. w I rundzie.

Cambridge zwycięża Oxford

LONDYN. W sobotę odbył się na Tamizie wyścig wioślarski »ósemek« Oxfordu i Cambridge. Trasa biegu długości ok. 6.840 m prowadziła z Putney do Morlake.

Wyścig wygrała osada Cambridge w czasie 17:50, wyprzedzając o 1/4 długości łodzi osadę Oxfordu.

Wyścig miał emocjonujący przebieg, gdyż jeszcze na 200 m. przed metą nie było wiadomo, kto będzie zwycięzcą. Na przestrzeni ostatnich 72 lat sobotnie zwycięstwo jest 51 sukcesem osady Cambridge

28-miu kolarzy na obozie w Wiśle

WARSZAWA. W sobotę, dn. 26 bm. rozpoczął się w Wiśle obóz treningowo - kondycyjny przed wyścigiem Praga — Warszawa dla 28-miu czołowych kolarzy z 5-ciu okręgów: warszawskiego, łódzkiego, krakowskiego, śląskiego i poznańskiego.

W obozie udział biorą: z Warszawy — **Wójcik, Wrzesiński, Rzeźnicki, Siemiński, Kaplak, Napierała, Czyż, Mich, Piegat, Olszewski Cuch, Bukowski i Targoński;** z Łodzi — **Pietraszewski, Leśkiewicz,** Stolarczyk, Gabrych, Wojcieszek, Sałyga: z Krakowa — Wandor i Motyka: z Poznania — Komorniczak, Rozumek, Wydarkiewicz: ze Śląska — Nowoczek, Wygięda, Łazarczyk, Paprocki

Obóz, pod kierownictwem kpt. zw. PZKol — Wisznickiego trwać będzie do dn. 22 kwietnia



Ostrovia

Pierwsze kary na piłkarzy

WARSZAWA. Piłkarze drużyn ligowych nie ustrzegli się w pierwszych spotkaniach mistrzowskich od przekroczenia przepisów gry w piłkę nożną, w wyniku czego 4-ch graczy drużyn 2-go ligowych ukaranych zostało przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN.

Górecki St. (Garbarnia) i Górecki Tad. (Gwardia Szczecin) ukarani zostali dwutygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na ostatnim meczu.

Za to samo przewinienie 2 tygodnie dyskwalifikacji otrzymał Rembecki z Pomorzanina.

Surową naganą za niesportowe zachowanie się na boisku ukarany został Al. Czachor z Radomiaka, a klub „Radomiak" ukarany został grzywną 2000 zł. za brak porządku na meczu z „Bzurą".

2:8 i 2:7 to nie wstyd w spotkaniach z mistrzami świata

DOBRE WYNIKI HOKEISTÓW w Mor. Ostrawie i Ołomuńcu

Polska opinia sportowa jest tak przekarmiona formułkami o zaszczytnych porażkach, tak to tłomaczenie lania na wszystkich frontach zdewaluowało się, że mimo woli sami szukamy innego określenia, choć dwa występy polskich hokeistów w Czechosłowacji są napewno mimo porażek świetnym sukcesem.

Bo zważmy: Jechalibyśmy do mistrzów świata przygotowani zewsząd na katastrofę. Ba — były nawet głosy wzywające rozpaczliwie do „zachowania twarzy", jeżeli już istotnie ta „samobójcza wyprawa" ma dojść do skutku. Byli i tacy, którzy w ostatniej chwili w proroczym widzeniu kompromitacji, radzili zmienić szyld reprezentacji oficjalnej na jakiś mniej zobowiązujący.

Te wszystkie zastrzeżenia i obawy byłyby z pewnością słuszne, gdyby 3 tygodnie temu nasza kadra reprezentacyjna nie przeszła znakomitej lekcji moskiewskiej. Pobyt w gościnie u świetnych hokeistów radzieckich musiał wydać owoce. I wydał właśnie w Morawskiej Ostrawie i Ołomuńcu, gdzie dwukrotnie Polacy zmierzyli się z drużyną mistrzów świata.

Przegraliśmy — to było łatwe do przewidzenia. Ale w obydwu spotkaniach zmusiliśmy przeciwników do twardej nieustępliwej walki, walczyliśmy momentami jak równi z równymi. Wynik cyfrowy jest najlepszą ilustracją tej walki.

Rozważając bilans tej zamykającej sezon wyprawy, nie trzeba ani przez chwilę zapominać, że graliśmy z pierwszą światową potęgą, która rozniosła wszystkich kontynentalnych przeciwników w stosunku daleko wyższym. Warto choćby przypomnieć Austrię pokonaną 17:1 czy Szwajcarię — 9:1.

Wysnuwanie daleko idących wniosków byłoby oczywista lekkomyślnością, ale z drugiej strony niewątpliwe jest, że poczyniliśmy postępy, że mimo fatalnych warunków, w jakich rozwija się polski hokej, jest on na najlepszej drodze do uzyskania pozycji wśród najlepszych.

Trener Czechosłowaków VODICKA tak ocenił dwa mecze polskiej drużyny:

— „Bardzo mnie dziwi, że nie byliście w Sztokholmie. Jestem przekonany, że wygralibyście i z Austrią i z Finlandią. Austriacy oprócz Hubera nie mają nikogo z młodszej generacji, a u was widzę wiele nowych twarzy to świadczy o znakomitych warunkach naturalnych jakie mają wasi hokeiści. W porównaniu z zeszłym rokiem (mam na myśli St. Moritz) zrobiliście naprawdę duże postępy.

Można Vodiczce wierzyć, trzeba mu wierzyć, fakty świadczą dobitnie o słuszności jego słów. Ale nie ma potrzeby żałowania tego co się stało. Zamiast Sztokholmu — mieliśmy Moskwę, która okazała się doskonałą szkołą dla polskich zawodników.

HOKEIŚCI POLSCY są zadowoleni z uzyskanych wyników

KAPITAN DRUŻYNY MACIEJKO. »Zespół nasz w obydwu spotkaniach dał z siebie wszystko. W Ołomuńcu byliśmy lepsi, niż w Morawskiej Ostrawie. Gdyby nie pech strzałowy naszych napastników, to różnica bramkowa wybitnie by się zmniejszyła.

W meczu ostrawskim w pierwszej tercji byliśmy wprost zaskoczeni tempem i szybkością jaką narzucili nam Czechosłowacy. Wydawało się, że nas rozniosą.

W przerwie powiedziałem moim kolegom, aby za wszelką cenę nie dopuścić do wysokiej porażki. Wzmocniliśmy defensywę, o którą teraz rozbijały się ataki gospodarzy i powoli gra zaczęła się wyrównywać. W trzeciej mieliśmy nawet nieznaczną przewagę. Ponieważ sam jestem zawodnikiem nie mogę wydawać sądu o grze moich kolegów, ale uważam że wszyscy spisali się znakomicie.

Publiczność czechosłowacka może służyć za wzór całej Europie. Ostrawianie przyjęli nas bardzo życzliwie, a nawet w drugiej tercji po zdobyciu pierwszej bramki doppingowali nas do większego wysiłku. Ta postawa widowni i ten dopping wpłynęły w nie małej mierze na to, że zagraliśmy z największym poświęceniem i ambicją." Nie chcieliśmy zawieść ostrawian, którzy tak licznie zjawili się na meczu.

BRONOWICZ — »Takie porażki jakie ponieśliśmy w meczach z mistrzami świata możemy uważać za prawdziwy sukces. Nasz zespół spisał się dzielnie, mimo iż brakło w nim wielu doświadczonych w licznych przed i powojennych bojach asów. Czechosłowacy to doskonali hokeiści. Daleko nam jeszcze do ich klasy. Gra ciałem doprowadzona jest u nich do perfekcji. Szkoda, że tak wyśmienity gracz Konopasek nadużywa siły fizycznej, co najlepiej odczułem na sobie.

ŚWICARZ. — »Mimo porażki uważam, że nie zrobiliśmy zawodu. Gdyby nie nerwy i jakiś kompleks niższości w pierwszej tercji w meczu w Ostrawie to wynik mógł być jeszcze bardziej rewelacyjny. Czechosłowacy grają bardzo szybko, przewyższają nas tą szybkością conajmniej o dwie klasy. Dość powiedzieć, że najszybszy w naszej drużynie Dolewski byłby najpowolniejszym graczem w drużynie gospodarzy.

PALUS. — »Po wyjeździe do ZSRR, który był ukoronowaniem mojej kariery sportowej miałem zamiar porzucić hokej robiąc w drużynie macierzystej Cracovii i reprezentacji miejsce młodszym. Teraz nie żałuje, że odłożyłem to rozstanie. Miałem zaszczyt grać przeciw najlepszej drużynie świata, mogłem służyć doświadczeniem moim młodszym kolegom i wraz z nimi przyczynić się do uzyskania honorowego wyniku.

SĘDZIA MICHALIK — Drużyna praska spisała się bardzo dzielnie, a postawa jej dla mnie samego jest bardzo przyjemną niespodzianką. Obserwując grę Polaków w Ostrawie i Ołomuńcu dochodzę do wniosku, że w Sztokholmie zajęlibyśmy niepoślednie miejsce. W naszej drużynie na specjalne wyróżnienie zasługują Maciejko w bramce, Skarzyński, oraz Palus, w ataku najlepiej »chodzącą« trójką był drugi atak Ziaja, Palus, Gansiniec.

Drużyna nasza zagrała w drugim meczu daleko lepiej niż w Ostrawie, aczkolwiek nie mówi o tym sam wynik. W naszym zespole najlepszymi byli: Skarzyński Bronowicz, Zieliński Csorich i Palus.

Drugi atak w składzie Ziaja, Palus, Gansiniec był naszą najlepszą linią.

W sobotę do południa hokeiści nasi odwiedzili razem z Czechami miejscową fabryke czekolady a następnie zaproszeni przez Wojewódzką Radę Narodową złożyli wizytę w ratuszu, gdzie dziewczęta w strojach ludowych witały obydwie ekipy. Maciejko i Zabrodski otrzymali wiązanki kwiatów. Wszyscy wpisali się do złotej księgi miasta Ołomuńca.

Dolewski w drugim meczu nie brał udziału z powodu niedyspozycji. Ze smutną miną siedział na trybunach obserwując zmagania swych kolegów.

Wynik w Ołomuńcu mógł być dużo korzystniejszy dla Polaków

Spotkanie Polska — CSR w Ołomuńcu wzbudziło wielkie zainteresowanie na całych Morawach. Stadion mogący pomieścić tylko 6000 widzów, musiał przyjąć ich w niedzielę o dwa tysiące więcej. Drogę do stadionu wypełniały nieprzerwane korowody ludzi i aut. Nawet w hotelach nie można było znaleźć wolnego miejsca. To niezwykłe zainteresowanie sprawiła dzielna postawa Polaków w pierwszym meczu.

Tak jak i w Ostrawie trzon drużyny czechosłowackiej oparty był o narodową reprezentację, która zdobyła mistrzostwo świata. W skład drugiego ataku wchodzili gracze Prostejova.

Zestawienie drużyny naszego przeciwnika przedstawiało się następująco: Richter (Brno), Trousilek, Kobranov, Rosinak, Zabrodski, Konopasek, Vala, Pilnaczek, Bubnik.

POLSKA: Maciejko, Skarżyński, Zieliński, Bronowicz, Więcek, Lewacki, Csorich, Świcarz, Ziaja, Palus, Gansiniec.

SENSACYJNY POCZĄTEK.

Mecz sobotni zaczął się bardzo sensacyjnie. Już w pierwszej minucie Świcarz robi wspaniały przebój mija obronę czechosłowacką podaje Csorichowi, który strzela nieuchronnie i Polska prowadzi 1:0. Widownia wyraźnie zaczyna sympatyzować z Polakami, bowiem gospodarze grają ospale i ich akcje rozbijają się o polską obronę. Dopiero w 4 minucie Zabrodski podaje przytomnie krążek Konopaskowi i Maciejko kapituluje poraz pierwszy.

W 8 minucie pada druga bramka dla gospodarzy, a strzelcem jej jest znów Konopasek. W minutę później Bubnik podwyższa na 3:1.

Polacy mimo niepowodzeń nie ograniczają się jedynie do obrony, często atakują, ale bezskutecznie. Obrona czechosłowacka jest zawsze na miejscu. Gospodarze zaczynają grać dość ostro w rezultacie czego w 16 minucie Trousilek zostaje wysłany na karną ławkę, na której odsiaduje dwie minuty.

Do końca tercji jest gra wyrównana i Polacy mają właściwie przewagę

PECH LEWACKIEGO.

Druga tercja rozpoczyna się ostrymi atakami gospodarzy, lecz nasi chłopcy bronią się doskonale. W pierwszych 5-ciu minutach mieliśmy okazję zdobyć conajmniej trzy bramki, gdy Lewacki był pięciokrotnie sam na sam z bramkarzem i nawet z jednego metra nie potrafił umieścić krążka w siatce.

W ósmej minucie następuje zwrot w grze. Czechosłowacy przechodzą do generalnego ataku i przez Zabrodskiego zdobywają czwartą bramkę a w 9 minucie Konopasek jest strzelcem piątej.

Obrońcy polscy mają teraz naprawdę dużo pracy — Skarżyński i Zieliński wykazują wszystkie swoje walory i trzeba przyznać, że z zadania wywiązują się bardzo dobrze. W ataku najlepszym jest Palus wspomagający bardzo wydatnie własnych obrońców. W 11 minucie bodiczek Skarżyńskiego na Zabrodskim spowodował, że Zabrodski zgubił kij, Polak chwyta krążek robi piękny wypad przejeżdża przez całe lodowisko i zdobywa bramkę. Nie cieszymy się długo z tego sukcesu, bo doskonale grający Rosinak rewanżuje się szóstą bramką.

Polacy prowadzą nadal otwartą grę nie ograniczając się jedynie do defensywy. W 16 minucie Bronowicz przebija się przez obronę czechosłowacką dostaje się z krążkiem za bramkę oddaje go do Lewackiego, który już poraz szósty nie potrafi z dwóch metrów zdobyć bramki.

W trzeciej tercji jesteśmy świadkami walki zaciętej i na dobrym poziomie z obydwu stron. Nasi wychodzą ze skóry, lecz pech nie opuszcza nas nadal. W 4 minuce Csorich znajduje się sam na sam z bramkarzem gospodarzy i nie potrafi go wyciągnąć w pole tracąc krążek. Gra staje się obustronnie bardzo ostra. W 14 minucie Pilnaczek dzięki błędowi Zielińskiego dostaje się pod bramkę i strzela siódmy raz skutecznie. W 16 minucie Skarżyński i Rosinak wędrują na 2 minuty za bandę. Pod sam koniec meczu Świcarz przeprowadza solowy atak, ale i on nie przynosi nam powodzenia i mecz kończy się ostatecznie wynikiem 7:2.

0:6, 1:1 i 1:1 w Mor. Ostrawie

W dwóch tercjach graliśmy jak równi z równymi

CSR — POLSKA 8:2 (6:0, 1:1, 1:1)

MORAWSKA OSTRAWA, (tel. wł.)

Bramki dla Czechosłowacji zdobyli Zabrodsky — 3, Nemec — 3, Konopasek, Rozinak i Kobranov po 1. Dla Polski — Bronowicz i Dolewski po 1. Sędziowali Michalik (Polska) i Metelka (CSR). Widzów 17,000.

CSR: Jirka, Trousilek—Nemec, Hajny — Remias, Konopasek—Zabrodsky — Rozinak, Bubnia — Blazek — Kobranov.

POLSKA: Maciejko, Bronowicz — Więcek, Skarżyński — Zieliński, Świcarz — Gansiniec — Burda, Hutta — Dolewski — Lewacki. W II tercji Ziaja zastąpił b. słabego Huttę.

17.000 widzów wypełniło piękny stadion zimowy w Morawskiej Ostrawie. Z Zaolzia przybyło około 3,000 Polaków, którzy w czasie meczu gorąco dopingowali naszą drużynę. Niestety pierwsze chwile meczu nie są dla nas przyjemne. Zdenerwowani, stremowani, zasugerowani wielkością przeciwnika, Polacy ograniczają się do odpierania ataków gospodarzy, czyniąc to zresztą bardzo anemicznie, niezdecydowanie.

Nim się obejrzeliśmy Czechosłowacy prowadzą już 5:0. Zanosi się na prawdziwy pogrom. Ale zwolna nasi rozkręcają się. Pierwszy traci tremę Zieliński. Wchodzi zdecydowanie w przeciwnika, on jeden umie prawidłowo „bodiczkować". Dolewski decyduje się na kilka energicznych wypadów, po nim nabierają odwagi Gansiniec i Świcarz. Ten ostatni w końcowych chwilach tercji mija świetnie obrońców, jest sam na sam z bramkarzem zdenerwowany, oddaje mu jednak krążek bez strzału.

1 : 1

II tercja jest benefisem doskonałego Maciejki oraz Zielińskiego, który świetnie bodiczkuje. W 7 i 8 min. następują poczwórne strzały Konopaska, ale Maciejko jest na miejscu i broni pięknymi paradami. Dzieje się to również w 9 min., kiedy Bubnik minął obronę i jest sam na sam z polskim bramkarzem. W 12 min. znowu gramy w czwórkę. Tym razem Zieliński sfaulował Bubnika i słusznie wykluczył go sędzia Michalik.

Od 10 min. II tercji zmienia się zasadniczo obraz gry. Polacy grają doskonale, kombinują, kryją starannie, kilkakrotne ich ataki paruje jednak Jirka.

W 15 min. urywa się Gansiniec przechodzi przez obronę, krążek wyłapuje Jirka, oddaje Zabrodskiemu, a ten z szybkością błyskawicy przedryblowuje całe pole i mimo interwencji Maciejki, wynik brzmi 7:0.

Nasi gracze niezrażeni, przechodzą do ataków. Liczne ich ataki znajdują efekt dopiero w 19 min. kiedy to Bronowicz zdobywa złośliwym kwargelem pierwszą bramkę. Rozanimowani Polacy atakują nadal i spychają gospodarzy do obrony.

III tercja rozpoczyna się ofensywą Polaków, ale Burda daje się ponieść temperamentowi, fauluje Hajnego i opuszcza za karę lodowisko.

Mimo gry w czwórkę Polacy atakują. W 6 min. po kombinacji ataku Dolewski strzela przez mur obrońców i uzyskuje drugą bramkę. W 9 min. następuje piękna kombinacja Czechosłowaków, Zabrodsky ściąga na siebie obu obrońców i wystawia Rozinaka. Reszta to już formalność. Wynik końcowy jest ustalony.

Od tej chwili przeważają Polacy, ale Jirka jest na miejscu i świetnie broni swej „świątyni". Z ciekawszych momentów tej fazy gry należy zanotować świetną obronę Maciejki, który robinsonował jak piłkarz, broniąc groźnego strzału Konopaska. W 2 min. później Konopasek i Świcarz, którzy „tłukli się" pod bandą, wywędrowali na 2 min. poza lodowisko.

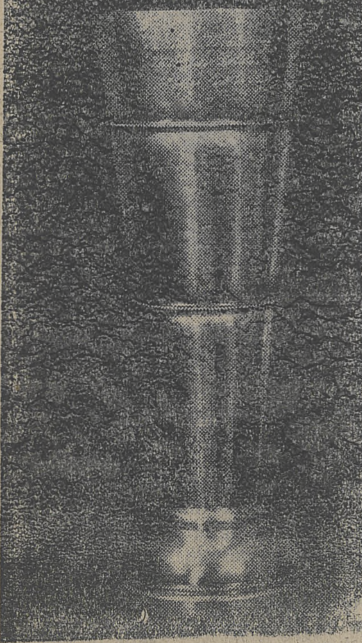
Mecz skończony. Na lodowisko wbiega 17 dziewcząt. To Polki, które przebywają w Mor. Ostravie na kursie pielęgniarskim. Całują wszystkich naszych zawodników. Wydawało nam się, że najdłużej stoją przy Maciejce. Bo też obronił mnóstwo wspaniałych strzałów. Był najlepszym z naszych zawodników.

Prasa czeska o meczu hokejowym Polska — CSR

PRAGA. Cała prasa czechosłowacka zamieszcza w rubrykach sportowych sprawozdania z przebiegu międzypaństwowego meczu hokejowego Czechosłowacja — Polska w Ostrawie, podkreślając niezwykle ofiarną i ambitna grę drużyny polskiej.

Dziennik praski **„RUDE PRAVO"** pisze, że wynik spotkania z hokejowymi mistrzami świata uważać mogą Polacy za zasłużony sukces tym bardziej, że nie posiadając odpowiednich lodowisk i możliwości stałego treningu, potrafili w pięknej i otwartej grze przeciwstawić się skutecznie silnej drużynie CSR.

Dziennik **„PRACE"** pisze, że drużyna czechosłowacka popełniła zasadniczy błąd lekceważąc swego przeciwnika. Hokeiści polscy, jakkolwiek technicznie słabi, okazali się jednak zespołem ambitnym, grającym niezwykle ofiarnie.



Puchar Expressu dla mistrza hokejowego Polski na r. 1949 zdobyła Cracovia

BRAMKARZ „GARBARNI" JAKUBIK — PRZODOWNIKIEM PRACY.

KRAKÓW. Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy OKZZ w Krakowie postanowiła przydzielić w nowowybudowanym gmachu dwupokojowe komfortowe mieszkanie sportowcowi, który wyróżnia się pilnością w pracy. Po zasięgnięciu opinii związków zawodowych mieszkanie przyznano bramkarzowi „Garbarni" — Jakubikowi, który pracuje w garbarni Nr. 1 w Krakowie i wykonuje 130 proc. normy.

Jakubik zajmie mieszkanie z dniem 1 kwietnia dotychczas mieszkał on w odległej dzielnicy — Wola Justowska.

TOWARZYSKIE MECZE PIĘŚCIARZY PAFAWAGU".

WROCŁAW. Drużyna bokserska 2-go ligowego „Fafawagu" zakontraktowała szereg spotkań towarzyskich na najbliższy okres: 3 kwietnia — w Nowej Soli z „Odrą", 8 kwietnia — z „Wartą" (Poznań) we Wrocławiu, 10 kwietnia — z „Włókniarzem" w Kaliszu i 24 kwietnia — z „Ostrovią" w Ostrowiu Wielkopolskim.

SZCZECIN — WROCŁAW W BOKSIE

SZCZECIN. Wrocławski OZB zaproponował okręgowi szczecińskiemu stałe rozgrywanie międzyokręgowych spotkań bokserskich reprezentacji obu okręgów. Pierwsze z tych spotkań odbędzie się 19 kwietnia w Szczecinie.



Repr. drużyna hokejowa CSR podczas treningu. Rozinak Zabrodsky i Konopasek atakują bramkę

Kadra reprezentacyjna piłkarzy Gdańska ustalona

GDAŃSK. W związku z pobytem w Gdańsku trenera PZPN p. Koncewicza R. gdański OZPN powierzył mu treningi kadry reprezentacyjnej okręgu seniorów, orląt i juniorów.

Do kadry reprezentacyjnej seniorów wydział sportowy GOZPN powołał następujących piłkarzy: z Lechii Goździka, Rogocza, Kamzelę, Kokota I i II, Pokorskiego oraz Lenca, **z Gedanii:** Stawskiego i Janowskiego, **z Stoczniowca** Gdańsk Hedę, Orłowskiego, Gdańca, Komorowskiego i Jackowiaka, **z MIR Gdynia:** Maja, Mallona i Stecka, **z MORSKIEGO Gdynia:** Murawskiego i Kędzierskiego, **z Gromu** Gdynia: Duraja, Lipę, Pilarskiego, Korintha i Chojeckiego.

Kadrę reprezentacyjną Orląt tworzą: z Lechii — Krauze i Steinmetz, **ze Stoczniowca:** Borowski i Rogozański, **z Gwardii Gdańsk,** Ziętek **z Morskiego,** Wieszyca z **Unionu,** Tomaszewski z **Gedanii,** Musiał z Wierzycy, Witański, Gołyński i Guziński z GOZPN.

W kadrze reprezentacyjnej juniorów widzimy najwięcej nazwisk piłkarzy Gedanii.

Polska-Norwegia w sierpniu br.

WARSZAWA. Norweski Związek Piłki Nożnej nadesłał pismo do PZN, w którym proponuje przysłanie swojej drużyny narodowej na rewanżowy mecz z Polską na dzień 28 sierpnia br.

PZPN zarezerwował w kalendarzu imprez dzień 21 sierpnia na spotkanie międzypaństwowe, jednak w razie przyjęcia propozycji Norwegów, rozgrywki ligowe zostaną przesunięte na 28 sierpnia, a mecz międzypaństwowy odbędzie się w terminie, proponowanym przez Norwegów. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższym zebraniu zarządu PZPN.

Karnecik pływaka

Tegoroczne mistrzostwa zimowe pływaków

odbędą się dla mężczyzn w Warszawie dla kobiet we Wrocławiu

POZNAŃ. W ubiegły czwartek, a więc właśnie w dniu ukazania się naszego artykuliku „Nikt nic nie wie" większość klubów otrzymała pierwszy tegoroczny komunikat PZP z zawiadomieniem że tegoroczne zimowe mistrzostwa pływackie Polski odbędą się definitywnie w dniach 2 i 3 kwietnia w Warszawie i Wrocławiu. W stolicy na basenie Akademii WF mistrzostwa w konkurencjach męskich, we Wrocławiu w konkurencjach żeńskich.

Spotykamy się więc po raz pierwszy z inowacją tego rodzaju, dotychczas bowiem mistrzostwa mężczyzn i kobiet nie były rozdzielane. Niektórzy działacze wysuwają zastrzeżenia, że podział ten powiększy koszty przejazdu kierownictwa, pozbawi zawodników opieki trenera, który w mistrzostwach spełnia przeważnie rolę opiekuna i wpłynie ujemnie na poziom zawodów jeżeli przeplatane one będą w myśl projektu organizatorów biegami lokalnymi. Czy obawy ich są jednak słuszne wykaże praktyka.

Minima kwalifikacyjne do udziału w mistrzostwach są bardzo wyśrubowane i obawiamy się, że na starcie znajdzie się niewielu zawodników. Biorąc pod uwagę, że pływalnia w Akademii WF posiada 6 torów, można było spokojnie pomyśleć o przyjęciu na listę startujących po 12 zawodników conajmniej, a nawet 18-tu. Zawodnicy mieliby wtedy tylko jeden przedbieg.

Wyniki z ostatnich zawodów wskazują na znaczny spadek formy zawodników starszych. Nie jest w formie Marchlewski i Ramola, obaj ostatnio przegrali wyraźnie do Andrzejewskiego. Tymczasem zawodnicy ci posiadają minimum kwalifikacyjne uzyskane już w roku ubiegłym i z początku sezonu, a Andrzejewskiemu brak na 400 m do 5.40,0 min. jednej sekundy. Tak samo nie znamy obecnie w Polsce zawodniczki, która stylem motylkowym (styl klasyczny „B") przypłynie 100 m w czasie 1.38.0 min.

MINIMA DLA MĘŻCZYZN:

100 m, st. dow. 1.07,0 min.
400 m st. dow. 5.40,0 min.
100 m st. klas. „B" 1.22,0 min.
200 m st. klas. „A" 3.04,0 min.
100 m st. wznak 1.22,0 min.

MINIMA DLA KOBIET:

100 m st. dow. 1.28,0 min.
400 m st. dow. 7.20,0 min.
10 m st. klas. 1.38,0 min.
200 m st. klas. 3.30,0 min.
100 m st. wznak 1.40,0 min.

Sztafeta 4x100 m dow. 7.00,0 min.

Tak samo minima kwalifikacyjne sztafet są nieproporcjonalnie słabe w porównaniu z minimami w konkurencjach indywidualnych.

Poraz pierwszy też w historii pływactwa polskiego postanowiono przeprowadzić osobno konkurencje w stylu motylkowym (styl B) i w żabce.

Niezależnie od mistrzostw seniorów odbędą się także mistrzostwa juniorów, także poraz pierwszy w historii pływactwa polskiego. Termin ich wyznaczony jest na 9 i 10 kwietnia w Łodzi. Do mistrzostw dopuszczeni zostaną zawodnicy i zawodniczki urodzeni najpóźniej w roku 1932 nie będący rekordzistami Polski względnie mistrzami Polski Hali Krytej, a posiadający nast. minima kwalifikacyjne. W nawiasie minima dla juniorów: 100 m st. dow. 1.10.0 (1.32), 400 m st. dow. 6.00,0 (7.40,0), 100 m st. klas. „B" 1.25,0 (1.42,0), 200 m st. klas. 3.10.0 (3,40,0), 100 m wznak 1.35 (1.44,0).

Przypomnimy w tym miejscu naszym czytelnikom, że tegoroczne minima dla juniorów odpowiadają mniejwięcej minimom kwalifikacyjnym dla seniorów w latach 1946 i 1946/47.

Nie zapomniano także o mistrzostwach dla młodzików (do lat 14), które odbędą się w ramach mistrzostw juniorów. Do startu uprawnieni są zawodnicy urodzeni od r. 1935 wzwyż.

— * —

*** Zarząd PZP przewiduje** rozegranie w sezonie letnim conajmniej trzech spotkań międzypaństwowych. Najbliższym naszym przeciwnikiem będzie prawdopodobnie Rumunia.

Zgłoszenia drużyn do pucharu juniorów

WARSZAWA. Jak wiadomo w bieżącym roku PZPN wprowadza rozgrywki o puchar juniorów. Startować będą jedynie reprezentacyjne zespoły juniorów ze wszystkich okręgów. W tym sezonie dopuszczeni są zawodnicy urodzeni w latach 1930, 31, 32.

Rozgrywki przeprowadzone będą systemem pucharowym, w terminach przewidzianych na spotkania międzynarodowe i puchar. J. Kałuży — możliwie jako przedmecze tych spotkań. Finał będzie rozgrywany w Warszawie.

Zgłoszenia okręgów biorących udział mają wpłynąć do 6 kwietnia. Rezerwy klubów klasy państwowej będą grały mistrzostwa.

POZNAŃ POPULARYZUJE KOSZYKÓWKĘ

POZNAŃ. Celem spopularyzowania piłki ręcznej na terenie Wielkopolski, Poznański Okręgowy Związek Siatkówki, Koszykówki i Piłki Ręcznej zorganizował w hali Woj. Ośrodka K. F. turniej siatkówki drużyn męskich dla klubów niezrzeszonych.

W turnieju wzięło udział 10 zespołów, a mianowicie: „YMCA" Poznań, Szkoła Inżynieryjna, „Britania", „Papiernik,, „Pebrol" (Urzędnicy Banku Polskiego), „Nurt" (Związek Urzędników Bankowych), Gimnazjum i Liceum Rogoźna, Miejska Straż Pożarna, Gimnazjum im Kantego z Poznania oraz koło Leśników przy Uniwersytecie Poznańskim.

Zdaniem działaczy okręgowych, spotkania drużyn niezrzeszonych stały na b. wysokim poziomie, niejednokrotnie lepszym niż spotkania drużyn biorących udział w mistrzostwach okręgu.

Wszystkie drużyny podzielono na dwie grupy, gdzie w spotkaniach eliminacyjnych walczono systemem każdy z każdym. Do finału zakwalifikowały się drużyny, które zdobyły pierwsze i drugie miejsce w swoich grupach, a więc w grupie pierwszej „YMCA" i Szkoła Inżynieryjna, w grupie drugiej Leśnicy i „Nurt".

Wyniki spotkań finałowych są następujące: Leśnicy — Ymca 2:1, Ymca — Szkoła Inżynieryjna 2:0, Ymca — Nurt 2:1, Szkoła Inż. — Leśnicy 2:1, Leśnicy — Nurt 2:0, Szk. Inż. — Nurt 2:0. W punktacji ogólnej zwyciężyła YMCA 2 pkt. 2) Leśnicy 2 pkt, 3) Szk. Inż. 2 pkt., 4) Nurt 0 pkt.

Zwycięska drużyna otrzymała puchar przechodni dyr. WUKF mjr. Janickiego oraz puchar prezesa Okręgu mgr. Szymczaka na własność — „Leśnicy" zdobyli puchar przechodni Okręgu.

Rozwiązanie HKS (Bydgoszcz)

BYDGOSZCZ. W związku z reorganizacją sportu polskiego uległ rozwiązaniu znany pomorski klub sportowy HKS (Bydgoszcz). Klub ten, skupiający w swoich szeregach przeważnie młodzież szkolną, w krótkim czasie zajął jedno z czołowych miejsc w lekkoatletyce polskiej. Z HKS-u wyszli m. in. Masłowski — mistrz Polski w rzucie młotem. Osiński — mistrz Polski w biegu maratońskim, Wienberg — wicemistrz Polski w trójskoku oraz sprinterzy Buhl, Grzanka, Białkowski i Gościniakówna. HKS (Bydgoszcz) zdobył drużynowe mistrzostwo lekkoatletyczne Polski i Pomorza.

Zawodnicy i zawodniczki HKS-u zasilą szeregi ZS „Gwardia" i KS ZZK „Brda" (Bydgoszcz).

GWARDIA (Warszawa)-ZJEDNOCZENIE (Bydgoszcz)

KOMUDA POKONAŁ KRUŻĘ

WARSZAWA. Zespół bydgoski zawiódł publiczność warszawską. Goście nie tylko przegrali wysoko, ale jedynie w wadze koguciej i lekkiej potrafili nawiązać równorzędną walkę. Zawiodła również strategia Przesunięty do wagi lekkiej Kruża przegrał zdecydowanie z Komudą, a ponieważ Kukulak wygrał z Leczkowskim, nie udało się zdobyć nawet pewnych punktów Kruży.

W Gwardii zabrakło Kolczyńskiego a Szymura powrócił do wagi półciężkiej, pozostawiając tym samym miejsce dla Archadzkiego. Mimo to, do oczekiwanej walki Gnat — Szymura nie doszło, zawodnik bydgoski był na wadze i na reprezentacji zespołów, ale w ostatniej chwili wycofał się, oddając punkty walkowerem. Nie świadczy to wcale dobrze o ambicjach sportowych młodego zawodnika, którego postępek publiczność przyjęła długotrwałymi gwizdami.

Najwięcej z tego był zmatrwiony Szymura, który głośno wyrażał swoje niezadowolenie.

Mam trzy, cztery walki w roku, jak przegram spotkanie to wtedy wszyscy na mnie, a walczyć nie mam z kim.

Gwardia przewyższała gości znacznie umiejętnościami, jak i taktycznym rozwiązaniem walk, była również lepiej przygotowana kondycyjnie, a wszystkie ostatnie rundy należały zdecydowanie do pięściarzy warszawskich. Tak też było w ostatnim starciu wagi koguciej, w której Kowalski zdobył jeden punkt, remisując z Szatkowskim i gdyby nie gorsza końcówka wygrałby spotkanie.

Kruża nie potrafił rozwiązać walki z Komudą. Kruża przegrał, będąc od warszawianina znacznie gorszym bokserem. Nawet na chwilę nie udało mu się przejść do ulubionego pół dystansu, bo Toluś umiejętnie zmieniał dystans, i tak przy wymianie ciosów ostatnie słowo należało do niego.

U gości zawiódł Leczkowski, który po bardzo słabej walce przegrał z Kukulakiem. Również Baranowski zawiódł, przegrywając z Borowiczem, typowym bokserem walczącym tylko lewym prostym. No i Chyła w wadze ciężkiej nie był ani na chwilę groźny dla Archadzkiego.

WYNIKI TECHNICZNE:

W wadze muszej: Patora (Gwardia) Lipiński (Zjednoczenie). Bydgoszczanin walczył z odwrotnej pozycji i czekał na ataki Patory, który również był w tym dniu słabo usposobiony. Po trzech rundach mało ciekawej walki przewagę punktową uzyskał Patora, który za kilka czystych serii zwyciężył na pkt.

Waga kogucia: Szatkowski (Gwardia) — Kowalewski (Zjednoczenie) W pierwszym starciu rozpoczyna ataki Szatkowski zadając wiele celnych lewych prostych. Przy końcu starcia Kowalewski dość dobrze kontruje, ale mimo to runda nieznacznie dla Szatkowskiego. Następne starcie należy bezapelacyjnie do Kowalewskiego, który przyspiesza tempo trafia często w tułów. Szatkowski otrzymał ostrzeżenie za bicie głową. W III-ej rundzie wydaje się, że Kowalewski rozwiąże ją podobnie jak i drugą, ale wdaje się niepotrzebnie w wymianę ciosów, na której lepiej wychodzi Szatkowski, który wygrywa rundę. Rezultat spotkania remisowy.

Waga piórkowa: Kukulak (Gwardia) — Leczkowski (Zjednoczenie) Warszawianin jest słabym bokserem ze złą pracą nóg i powolnym ciosem, ale mimo to przez wszystkie trzy rundy ma zdecydowaną przewagę nad Leczkowskim, który nie umie się przedostać na półdystans, a nawet w zwarciu jest znacznie słabszy. Zwycięża na pkt Kukulak.

Waga lekka: Komuda (Gwardia) — Kruża. Komuda rozpoczyna walkę ostrożnie, wyraźnie boi się ciosów Kruży, który próbuje atakować, ale zamiast do półdystansu wpada najczęściej do zwarcia, a tam właśnie Komuda zdobywa punkty. Pierwsze starcie ma przebieg remisowy. W następnej rundzie Komuda doskonale rozwiązuje walkę przez ustawiczną zmianę dystansu raz go skracając, raz go powiększając. Toluś coraz częściej się uśmiecha i dobrze nurkuje pod ciosami Kruży. W ostatnim starciu kiedy wydawało się że młody Kruża postawi wszystko na jedną kartę sytuacja na ringu jest odwrotna Zaraz na początku rundy celna kontra Komudy studzi zapały Kruży i do końca spotkania Komuda ma znaczną przewagę, tak że chwilami wydaje się, że słabnący coraz bardziej Kruża jest nawet bliski ko. Ciosy Komudy nie są jednak groźne i warszawianin jako bezsporny zwycięzca kończy spotkanie.

Waga półśrednia: Borowicz (Gwardia) — Baranowski (Zjednoczenie). Zawodnik Gwardii, przez wszystkie trzy rundy blokuje ataki Baranowskiego lewym prostym i wygrywa spotkanie na pkt.

Waga średnia: Wilczek (Gwardia — Krążewski (Zjednoczenie). Już w pierwszej rundzie warszawianin trafia groźnie swojego przeciwnika i po pierwszych ciosach w drugim starciu sędzia odsyła do rogu Krążewskiego Wilczek wygrywa przez tko.

W wadze półciężkiej Szymura (Gwardia) zdobył punkty walkowerem ponieważ Gnat zrezygnował z walki.

Waga ciężka: Archadzki (Gwardia) — Chyła (Zjednoczenie). Całe trzy rundy walki należą do Archadzkiego, który trafia celnie i dużo, a żaden z chaotycznych ataków Chyły nie daje rezultatu Wygrywa wysoko na pkt. Archadzki. W ringu sędziował kapitan PZB Derda. Widzów 4 tys.

HCP (Poznań) „POMORZANIN" (Toruń) 8:0 W ZAPASACH

POZNAŃ. Rozegrane w Poznaniu spotkanie w zapasach, między „Pomorzaninem" (Toruń) i drużyną fabryczna HCP, zakończyło się wysokim i w pełni zasłużonym zwycięstwem HCP w stosunku 8:0.

— * —

Studium wychowania fizycznego na Uniwersytecie w Toruniu

TORUŃ. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu powstać ma studium wychowania fizycznego. Studium kształcić będzie kadry instruktorów i trenerów, które umożliwią umasowienie racjonalnie pojętego sportu.

BAILDON (Katowice) PAFAWAG 1:0 (1:0)

Katowice. (j. g.) Katowicki Baildon i w drugim swym meczu odniósł niezbyt przekonywujące, raczej szczęśliwe zwycięstwo tym razem nad wrocławskim Pafawagiem! W drużynie gospodarzy jedynymi wartościowymi piłkarzami byli obrońcy Pohl i Trąbka, Kuczmera w pomocy oraz Krenżel w ataku. Reszta grała na bardzo miernym poziomie. Goście zareprezentowali się jako zespół twardy, dobry kondycyjnie, lecz bardzo słabiutki technicznie i taktycznie. Najlepsze swe punkty mieli oni w „żelaznej" obronie Dolnego Śląska: Dąbrowskim i Chełczyńskim oraz skrzydłowym Szymczaku.

Do meczu drużyny wystąpiły w składach:

Baildon: Szyb, Pohl, Trąbka, Cichy, Kuczmera, Poloczek, Szymura, Krenżel, Waja, Loch i Marszał.

Pafawag: Rucki, Dąbrowski, Chełczyński, Głąbik, Stasiak, Czyż, Szymczak, Niemśke, Sambor, Gołąbek, Kopczyński.

Gra była bezbarwna, stała na niskim pozomie, a decydującą o zwycięstwie bramkę uzyskali gospodarcze w 42-giej minucie ze strzału Szymury.

Sędziował bezbłędnie p. Zapiór z Krakowa. Widzów 1500.

Pogoń i Zjednoczenie złączyły się W ZS Włókniarz Prudnik

PRUDNIK (jg). Z inicjatywy ZZ Włókniarzy oraz czynników społecznych i partyjnych, odbyło się w Prudniku wspólne walne zebranie członków WZKS Pogoń i WZKS Zjednoczenie, na którym dokonano fuzji pomiędzy powyższymi klubami w jedno ZS Włókniarz Prudnik. Dzięki temu sportowcy Prudnika posiadają obecnie jeden z najsilniejszych klubów sportowych na Opolszczyźnie majacy 10 czynnych sekcji piłki nożnej, bokserską, hokejową, tenisa stołowego, piłki ręcznej lekkoatletyczną, narciarską, pływacką, motorową i gimnastyczną.

Piłkarze tego klubu grają w kl. A. Śląska Opolskiego i przejęli dorobek punktowy Pogoni, a drużyna Zjednoczenia z mistrzostw kl. A została wycofana.

Zarząd Włókniarza Prudnik, ukonstytuował się następująco: **prezes** — inż. Beim, **wiceprezesi** — dyr. Penner, Skocza, i Machura, **sekretarz** — Zając, **zast. sekretarza** — Murawski, **skarbnik** — Szkoc, **zast. skarbnika** — Kustra, **gospodarz** — Ilukiewicz, **kapitanat sportowy** — Wołoszyński Moszuk i Langer. **członkowie zarządu** — Hofman, Karczewski Stachuski, Pardela, Penner Józef i Kalafer.

Kierownictwo poszczególnych sekcji, powierzono dotychczasowym kierownikom sekcji w b. WZKS Pogoń.

Potężny ZKS Budowlani powstał w OPOLU

OPOLE (jg). W Opolu odbyło się walne zebranie członków Budowlanych Związkowych Klubów Sportowych Odry. Chrobrego Groszowice, Jedności Gogolin, oraz Bolka Nowa Wieś, na którym jednogłośnie postanowiono dokonać pomiedzy nimi fuzji w jeden ZKS Budowlani Opole.

Podczas obrad, które odbywały się w harmonijnej atmosferze wybrano Zarząd nowego klubu w nast. składzie: **prezes** — Chryniewicz, **wiceprezesi** — Pyzalski, Kozioł, Mróz, Dąbrowski i Pauda, **sekretarz** — Muślak, **skarbnik** — Chrynkow, **gospodarz** — Miciok. Jako członkowie weszli do Zarządu przedstawiciele 8 kół sportowych przy poszczególnych zakładach pracy, którymi dysponuje nowy klub

ZKS Budowlani Opole, posiadając 14 czynnych sekcji należeć będzie do najsilniejszych w Polsce klubów sportowych ZZ Budowlanych. Drużyna szczypiornistów (dawniej Chrobry) jest jedną z najsilniejszych w kraju, a ósemka pięściarska (dawna Odra) zalicza się do rzedu najlepszych na Slasku. Hokeiści są natomiast mistrzem kl. A Dolnego Slaska.

Ponieważ w mistrzostwach piłki nożnej w A-klasie Op. OZPN brały dotychczas udział 2 drużyny (Odra i Chrobry) ZKS Budowlani w dalszych rozgrywkach wystąpi już tylko jeden zespół, który przejmie dorobek punktowy Odry Opole.

MISTRZOSTWA TENISOWE CZECHOSŁOWACJI

PRAGA. W dniach od 27 maja do 5 czerwca br. odbędą się w Pradze 50-te- jubileuszowe zawody tenisowe o mistrzostwo Czechosłowacji. Do udziału w tych zawodach zaproszeni zostali najlepsi tenisiści Związku Radzieckiego, Polski, Rumunii, Węgier, Belgii, Francji, Włoch, Szwajcarii, Austrii i Szwecji. Prawdopodobny jest również udział tenisistów amerykańskich Patty'ego i Parkera oraz Sturgesa z Unii Południowo-Afrykańskiej.

CZECHOSŁOWACJA — FINLANDIA 12:4 W BOKSIE

PRAGA. Bawiąca obecnie w Finlandii bokserska drużyna Czechosłowacji pokonała w ostatnim spotkaniu w mieście Turk fińską reprezentację pięściarską w stosunku 12:4.

WĘGIER TRENUJE PŁYWAKÓW AZS-u

WARSZAWA. Akademicki Związek Sportowy zakontraktował trenera pływackiego Węgra Knausza, który będzie szkolił pływaków — akademików w całym kraju.

Pierwszą pracą nowozaangażowanego trenera było poprowadzenie w Warszawie kursu dla przodowników pływania, w którym uczestniczyło 15 studentów wyższych uczelni stołecznych.

LWOWIANKA OPOLE — GÓRNIK SZOMBIERKI 8:8

OPOLE (WS) Spotkanie bokserskie Lwowianka — Górnik Szombierki rozegrane w ubiegłą sobotę stało na niskim poziomie. Wyniki poszczególnych walk przedstawiały się następująco:

(Lwowianka na pierwszym miejscu)

WAGA PAPIEROWA: Mazurkiewicz zremisował z Jorgą,

W WADZE MUSZEJ: Wojnarowicz został wypunktowany przez Kwiatkowskiego,

W WADZE KOGUCIEJ: Ryżewski po żywej walce, uzyskał wynik remisowy ze Stoskiem.

W WADZE PIÓRKOWEJ: Urban wygrał przez ko w I starciu z Walczakiem,

W WADZE LEKKIEJ: Śliwiński poddał się w II starciu Śmiechowskiemu.

W WADZE LEKKIEJ II: Tkocz zwyciężył w I starciu przez ko. Augustyna.

W WADZE ŚREDNIEJ: Eichbaum (Szombierki) zdobył punkty vo. z powodu braku przeciwnika,

W WADZE CIĘŻKIEJ: Michniewicz wygrał przez tko. z Paterokiem w I starciu. Obydwaj zawodnicy zaraz po gongu ruszają od razu do ataku, Michniewicz trafia kilka razy celnie w tułów i szczękę przy czym po jednym z ciosów Paterok doznaje przecięcia łuku brwiowego i lekarz nie dopuszcza do dalszej walki.

PIĘŚCIARZE WARTY WALCZĄ WE WROCŁAWIU

WROCŁAW. 8 kwietnia br. rozegrany zostanie we Wrocławiu towarzyski mecz bokserski między II ligowymi zespołami Warty (Poznań) i Pafawagu (Wrocław). W ramach tego meczu dojdzie do kilku ciekawych spotkań, m. in, Liedtke — Czajkowski, Borek — Faska, Szkudlarek — Szczepan, Ratajczak — Sztolc. Franek — Smyk.

SZEŚCIODNIÓWKA KOLARSKA W PARYŻU

PARYŻ. W Paryżu odbywa się obecnie „sześciodniówka" kolarska, w której uczestniczą czołowi kolarze zagraniczni.

Po drugim dniu zawodów na czele w klasyfikacji ogólnej utrzymuje się para francusko-belgijska Lapabie—Brunnel, która w ciągu 48 godz. przejechała 1.183,75 km.

Uważani za faworytów tego wyścigu Holendrzy Boyem i Schulte, znajdują się na 8 miejscu.

Dyr. węgierskiej Akademii W. F. w Warszawie.

WARSZAWA. Do Warszawy przybył dr HEPP, dyr. budapesztańskiej Akademii Wychowania Fizycznego, w celu zwiedzenia AWF na Bielanach oraz zapoznania się ze szkoleniem w dziedzinie wychowania fizycznego w Polsce.

Tenisisci otrzymują sprzęt

WARSZAWA. Główny Urząd Kultury Fizycznej przystąpił do przekazania posiadanego sprzętu tenisowego, który rozdzielono następująco:

KCZZ — 120 rakiet i 2000 piłek tenisowych, **ZS GWARDIA** — 18 rakiet i 600 piłek, **CENTRALA AZS** — 10 rakiet i 400 piłek, **WOJSKO** (przez WKS „Legia") — 20 rakiet i 1300 piłek. **POLSKI ZWIAZEK TENISOWY** — 50 rakiet i 1800 piłek.

Rozdziałem nie objęty został Związek Samopomocy Chłopskiej, ze względu na brak w swoim pionie wybitnych przedstawicieli sportu tenisowego.

Sprzęt, sprowadzony z Anglii, przedstawia wysoką wartość (większość rakiet firmy „Mavplay"), toteż może być używany jedynie dla treningów ekstra klasy. Piony są również odpowiedzialne za ten sprzęt.

— * —

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE JUNIORÓW DOLNEGO ŚLĄSKA

WROCŁAW. W dniach 22—24 kwietnia rozegrane zostaną we Wrocławiu indywidualne mistrzostwa juniorów Dolnego Śląska. Spodziewany jest start około 150 zawodników.

To był b. wielki błąd

Dlaczego kolarstwo polskie nie było reprezentowane

NA KONGRESIE UCI

Sport kolarski dzięki bezspornym sukcesom osiąganym w różnych latach przez polskich kolarzy, a również ze względu na dodatnią pozycję, jaką zdobył sobie dobrą organizacją wielkich imprez w skali międzynarodowej (wyścigi Warszawa — Praga — Warszawa i dookoła Polski), zasługuje na to ażeby, jako członek Międzynarodowej Unii Kolarskiej, miał wpływ na działalność tej instytucji, która zresztą co raz częściej popełnia rażące błędy organizacyjno - sportowe.

Tymczasem tak się jakość niefortunnie układa, że we wszystkich ważniejszych sprawach i okolicznościach, kiedy Polski Zw. Kol. powinien zabrać głos na Kongresie UCI, powstają nagle nie do przezwyciężenia trudności i... delegaci kolarscy zamiast wyjechać na obrady, pozostają w domu. Na Kongresie zaś bez nas i wbrew naszym interesom uchwala się lub pomija ważne często dla nas sprawy. Za nim jednak przejdziemy do zagadnień istotnych. zapoznamy się z naczelną organizacją kolarstwa światowego noszącą nazwę Union Cycliste International (Międzynarodowa Unia Kolarska) w skrócie — UCI.

POWSTANIE UNII

Miedzynarodowa Unia Kolarska — powstała w roku 1920 na skutek porozumienia jakie nastąpiło między sześcioma istniejącymi już związkami państwowymi, a mianowicie: Francją, Belgią, Anglią, Stanami Zjednoczonymi, Szwajcarią i Italią.

Porozumienie to było konieczne ze względu na rozrastające się gwałtownie kolarstwo wyczynowe, a przede wszystkim, kolarstwo zawodowe. Powstały welodromy, najróżnorodniejsi impresaria wyzyskiwali do niebywałych granic omotanych kontraktami zawodowców. Stąd powstawały spory, rozstrzygane prawie wyłącznie na niekorzyść kolarzy. Powstanie UCI bez wątpienia miało charakter ideowy, nowoobrany zarząd potrafił uporządkować wiele spraw statutowych i regulaminowych, zająć się zorganizowaniem bardzo już licznych rzeszy zawodowców oraz odgraniczyć kolarstwo amatorskie. powiązane mocno z interesami zawodowców.

Przekonano się też wkrótce, że nowopowstała instytucja, chociaż wymaga wiele pracy, przynosi jednak znaczne dochody. Pozwoliło to na zorganizowanie biura i na racjonalne rozwiązanie zagadnień dotąd niesłychanie zagmatwanych.

W OBAWACH O MAJORYZACJĘ

Z drugiej strony do UCI zgłaszały się coraz to nowe związki państwowe. Kiedy ilość zgłaszających się była tak wielka, że mogła ilością głosów zagrażać założycielom, zwołano zebranie i uchwalono dwie zasadnicze sprawy. 1) że siedzibą UCI jest Paryż. 2). że ilość głosów przydzielana nowowstępującemu do UCI państwu zależna będzie od ilości lat należenia do tej organizacji.

Mijały lata i sprawy szły dosyć gładko. Chaos okresu powojennego nie wypaczył uczciwej linii UCI. I tak na przykład Niemcy dopiero w 1925 roku w Amsterdamie oficjalnie dopuszczeni zostali do międzynarodowej rodziny kolarskiej i dopiero od tej chwili mogli brać udział w mistrzostwach świata.

OJCOWSKA RĘKA L. BRETONA

Ale w okresie tym na czele UCI stał znakomity znawca i miłośnik kolarstwa, ongiś czynny zawodnik Francuz, Leon Breton. Stał on nie zachwianie na gruncie czystego sportu, zaś sprawami zawodowstwa kierował tak sprawnie i uczciwie i tak bronił kolarzy zawodowców przed wyzyskiem dyrektorów menażerów itp. kombinatorów, jak rzeczywisty przedstawiciel związku zawodowego.

Zyskał też sobie ogólne uznanie miłośników kolarstwa i głęboką sympatię kolarzy — zawodowców.

Toteż w okresie prezesury Bretona decyzję, uchwały i zarządzenia miały charakter pozytywnej i fachowej pracy, przeciwstawiającej się bardzo często różnym niekorzystnym dla kolarstwa wyczynowego sugestiom fabrykantów rowerów, organizatorów wielkich imprez kolarskich jak Tour de France i dyrektorów licznych welodromów.

Po śmierci Leona Bretona sprawy poszły gorszymi drogami, a po II wojnie światowej UCI popełnia cały szereg gaff, z których najjaskrawszym nonsensem jest unieważnienie rekordów świata na wszystkich prawie dystansach sprinterskich.

Decyzja ta nie znalazła w zarządzie UCI żadnego logicznego uzasadnienia natomiast zwróciła uwagę i niezadowolenie tych wszystkich przedstawicieli związków państwowych, z którymi mieliśmy sposobność rozmawiać. a którzy na tym sporcie się znają. Polski Związek Kolarski interesuje się sprawami cyklistyki światowej, a UCI uważa za instrument, który powinien być dostrojony również i do spraw polskich. Dlatego też w 1947 r. kolarstwo polskie wystąpiło z wnioskiem o odsunięcie niemieckich sportowców od udziału w mistrzostwach świata i wyścigach międzynarodowych na lat 20.

Był to jeszcze okres kiedy Churchill i Spółka głęboko w szufladach przechowywali plany nowej wojennej agresji. Przy odpowiednim więc zreferowaniu wniosku w tym czasie, miał on szanse na uzyskanie większości.

BEZ UDZIAŁU POLAKÓW

Niestety, na Kongresie paryskim UCI nie było przedstawiciela Polski, zaś zebrani uznali, że wniosek nasz posiada „zabarwienie polityczne” i dlatego prosili o zreferowanie go na najbliższym Kongresie UCI osobiście, przez wnioskodawcę.

Po porozumieniu się z naczelnymi władzami sportowymi. PZKol wydelegował swego przedstawiciela, o czym w odpowiednim czasie zawiadomił UCI. Jednakże ze względu na najrozmaitsze trudności do wyjazdu nie doszło i wniosek do dziś dnia pozostaje w aktach.

Zbliżał się jednak nowy marcowy Kongres paryski, na który PZKol miedzy innymi zgłosił wniosek o przywrócenie ważności skreślonych rekordów krótkodystansowych.

Poza tym na kongresie rozpatrywane będą sprawy nieobojętne dla sportu polskiego.

Przede wszystkim UCI występuje z wnioskiem o zmodyfikowanie art. 14 statutu i przyznanie tej samej ilości głosów Francji, Włochom i Belgii. Niewinny ten na pozór wniosek zabezpieczyć ma na dalszą przyszłość przewagę ilościową głosów członkom - założycielom UCI.

NASZE SPRAWY I SZANSE

Wskutek wojny z międzynarodowej Unii wypadły Niemcy i Japonia (co za strata!!), a zostały przyjęte Korea i Albania. Jednomyślnie występujące kraje republik ludowych oraz Skandynawowie (Dania Szwecja, Norwegia, Finlandia), którym specjalnie solą w oku jest przewaga głosów założycieli, mogły na Kongresie paryskim przynieść przewagę opozycji i podważyć działalność dzisiejszych kacyków UCI. Poza tym na porządku dziennym są sprawy powrotu Japonii do rodziny kolarskiej, „sprawozdanie” komisji ankietowej w Niemczech, wniosek o zastrzeżenie regulaminu zabraniającego startu zawodnikom licencjonowanym amatorom i zawodowcom z kolarzami nielicencjowanymi bez względu na to czy wyścig ma charakter zamknięty (jak na przykład Praga-Warszawa) zarezerwowany dla kolarzy związków zawodowych).

ZA KULISAMI WNIOSKÓW

Ta ostatnia sprawa nabiera specjalnego posmaku, jeżeli się zważy, że kolarze niektórych robotniczych związków sportowych z różnych względów nie należą do państwowych zw. kolarskich jak np. kolarze Francuskiej Sportowej Federacji Pracy (FCST). Chodzi tu o interesy właścicieli fabryk rowerów. Wyszło to w całej pełni na jaw przy innym wniosku, ażeby kolarze obowiązkowo w czasie wyścigów na szosie jeździli w ochronnych kaskach podobnie jak torowcy. Ten kask nie tyle ochroni kolarza od rozbicia głowy, ile zapewni doskonałe dochody fabrykantom masowo przygotowującym wspomniane kaski.

Również niewiele wspólnego ze sportem ma wniosek o wprowadzenie do sportu amatorskiego wyścigów torowych za prowadzeniem motorów.

Budować drogie maszyny — motory, nadające się wyłącznie do liderowania na torze, palić cenną benzynę w czasie treningów i wyścigów jedynie po to, żeby zadać hukiem motorów i ewentualnością krwawego wypadku mało wybredną publiczność — oto cel, jaki postawili sobie projektodawcy. Przecież nawet cyrki w naszej rzeczywistości mają charakter wesołego widowiska połączonego z trudną ekwilibrystyką bez dreszczyków grozy, potrzebnej ongiś zblazowanej publiczności.

I ZNOWU W DOMU

Udział przedstawicieli polskiego kolarstwa w paryskim Kongresie, dzięki fachowemu i słusznemu stanowisku, wzmocniłby i podniósł nasz autorytet i zjednał tych przedstawicieli innych państw, które jeszcze myślą i czują kategoriami sportu odizolowanego od brudnych interesów. Poza tym powstała jeszcze jedna dla nas nieprzyjemna sprawa! PZKol, mając zgodę GUKF-u na wyjazd swych przedstawicieli na paryski Kongres, zawiadomił UCI o wysłaniu delegatów, zamówił mieszkania i zapewnił sobie wyżywienie. Zaniedbanie formalności przez urzędników tej instytucji zmusiło PZKol. do odwołania przyjazdu delegatów.

Zaprzepaszczona została jeszcze jedna okazja!

FR. SZYMCZYK

SKŁAD REPREZENTACJI BOKSERSKIEJ EUROPY NA MECZ Z AMERYKĄ

PRAGA. Międzynarodowa Unia Bokserska (AIBA) ustaliła skład pięściarskiej reprezentacji Europy, która w dniu 19 kwietnia br. spotkać się ma z repreznetacją Ameryki w Chicago.

Zespół Europy tworzyć będą: Bandineli (Włochy), Csik (Węgry), Formenti (Włochy). Wadt (Dania), Torma (Czechosłowacja). Papp (Węgry). Reprezentanci w wadze półciężkiej i ciężkiej nie zostali wyznaczeni.

KOMISJA 3-CH PZLA USTALAĆ BĘDZIE KADRĘ REPREZENTACYJNĄ

WARSZAWA. Na ostatnim zebraniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego ukonstytuowała się „Komisja Trzech”, której zadaniem jest ustalanie kadry reprezentacyjnej. W skład komisji weszli: Boski, Sośnicki, Gąsowski. Ponadto wyłoniono komisję dyscyplinarną, do której weszli: Askanas, Ołdak, Gronowski, Rozwadowski.

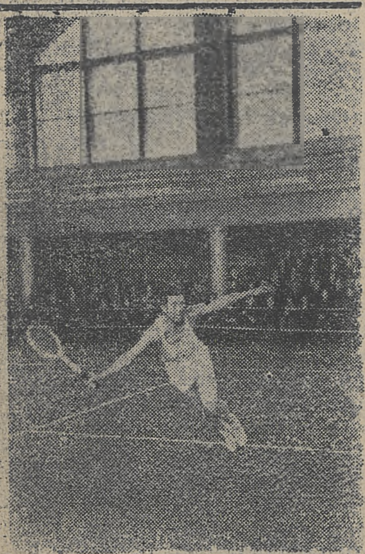
Referat kobiecy PZLA objęła Christensen.

ZAWODY KORESPONDENCYJNE W CHODZIE 5 PAŃSTW

Czechosłowacja zaprosiła Związek Radziecki, Rumunię, Węgry, Bułgarię i Polskę do zawodów korespondencyjnych w chodzie w m-cu maju br. Zawody odbywałyby się w trzech kategoriach, zależnie od wieku, przy czym ustalono minima dla poszczególnych grup. O zwycięstwie decydowałaby liczba uczestników w stosunku do mieszkańców danego kraju.

ZAPROSZENIE DLA ŁOMOWSKIEGO

Najlepszy miotacz Polski — Łomowski został zaproszony na dzień 19 czerwca do Budapesztu, na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez klub sportowy „Vasas”.



Jeden z najlepszych tenisistów ZSRR Negrebecki podczas spotkania z Asbothem (Węgry)

JAK SIĘ DOSTAĆ NA MECZ

Weszliśmy nareszcie w sezon piłki nożnej. Przed tysiącami widzów co niedzieli staje palące zagadnienie jak dostać się na mecz.

Sprawa ta niestety dotychczas nie została omówiona w prasie i na skutek tego wielu miłośników piłki nożnej nieraz musi się tylko przysłuchiwać odgłosom meczu za parkanem zamiast bezpośrednio rozkoszować się grą na boisku.

Idąc na mecz przede wszystkim musimy się zdecydować, czy ryzykujemy przebicie się przez bbiletem, czy też wybieramy drogę okrężną i powietrzną przez parkan. W pierwszym wypadku stanowczo radzę działać pojedyńczo, w drugim ile was jest więcej tym większe szanse. że swój cel osiągniemy. Kiedy już stoimy przed wejściem na boisko teraz trzeba się skupić, przyjąć jak najbardziej niedbały wyraz twarzy i zdecydować na jeden z wielu następujących sposobów.

Jeden z najlepszych jest taki — czekamy na chwilę gdy wchodzi jakaś grupa pań i panów, co najmniej 5 osób. Zwykle ostatni trzyma wszystkie bilety. Trzeba szybko wśliznąć się w środek grupki i nonszalancko wskazując niedbałym ruchem ręki w tył, rzucić bileterowi słowa „tam z tyłu” i spokojnie przejść.

Doskonały szczególnie dla młodzieży jest kawał „na list”. Trzeba trzymając w ręku zaklejoną kopertę adresowaną do kapitana lub prezesa klubu podbiec szybko do biletera i domać się natychmiastowego oddania listu.

— Sprawa bardzo pilna musi być natychmiast odpowiedź.

Bileter naturalnie nie może odejść, wiec z gniewem wyrywamy mu list z ręki i z okrzykiem: „sam doręczę”, wbiegamy na boisko.

Znałem pewną parę, która przez 4 lata wchodziła na wszystkie mecze w genialnie prosty sposób. Oto najzwyczajniej w świecie stawali w ogonku przed kasą i gdy już byli przy samym wejściu pani nagle mdlała, jej towarzysz chwytał ją w ramiona i rozpaczliwym głosem krzycząc wody, wody! — przenosił przez bramę. Jeszcze mu kontrolerzy przy tym pomagali!

Również doskonałym sposobem jest, spokojnym krokiem skierować się do najbardziej pustego wejścia, a gdy bileter usiłuje zatrzymać zmierzyć go z góry wyniosłym spojrzeniem i lodowatym tonem wycedzić.

— Pan mnie nie zna?

Natomiast stanowczo nie radzę wcześniejszego przychodzenia na boisko. Mój przyjaciel, przed spotkaniem Polska — Czechosłowacja, 18 godzin siedział pod trybunami, a wyrzucili go pół godziny przed meczem. I jeszcze sądząc po tym, że później dość niechętnie siadał, coś mu tam dołożono.

Czasami uda się też tak wejść — Trzeba zebrać się większą grupą, ot ze 40 osób ustawić według wzrostu czwórkami, jeden facet na przedzie za dowódcę i ze śpiewem „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem, dziarsko maszerując środkiem ulicy zbliżamy się do wejścia. D-ca wydaje komendę i krzyczy: — Lewa, lewa (w żadnym wypadku prawa), hej, tam prędzej otwierać bramę!. Można nawet nieść jakiś transparent z okolicznościowym napisem.

Teraz jeśli chodzi o forsowanie bramy — to sprawa w pojedynkę jest prawie nie do wykonania. Tu trzeba działać całą grupą z całkowitym zgraniem.

Najprostszy sposób, to ustawić się przed wszystkimi bramami i na jeden sygnał rzucić razem do wejścia. Paru zatrzymują, reszta daje „sera” i wpada do środka.

Polecam też wejść „na zająca”. Udaje się zawsze bez pudła. Wybieramy miejsce przy parkanie, mało strzeżone i z 2 jej stron „zające” zaczynają niezdarnie włazić na parkan. Porządkowi do nich łapią, mała awantura, trochę szamotania, a my tymczasem raz, dwa, trzy i już jesteśmy w środku. Kto będzie „zającem” najlepiej wylosować.

Jeżeli boisko jest otoczone drewnianym parkanem, to dobrze jest przejść w przeddzień z siekierką i obluzować parę desek. Nie potrzebnję dodawać, że cała akcja musi być zrobiona szybko i sprawnie.

Poza tym podobno jeśli wierzyć dziwakom istnieje jeszcze jeden sposób. Niektórzy kupują bilety i wchodzą za ich okazaniem na boisko. Niestety, nic o tej metodzie nie mogę powiedzieć. Słyszałem tylko kiedyś o niej, ale osobiście nigdy się z tym nie zetknąłem.

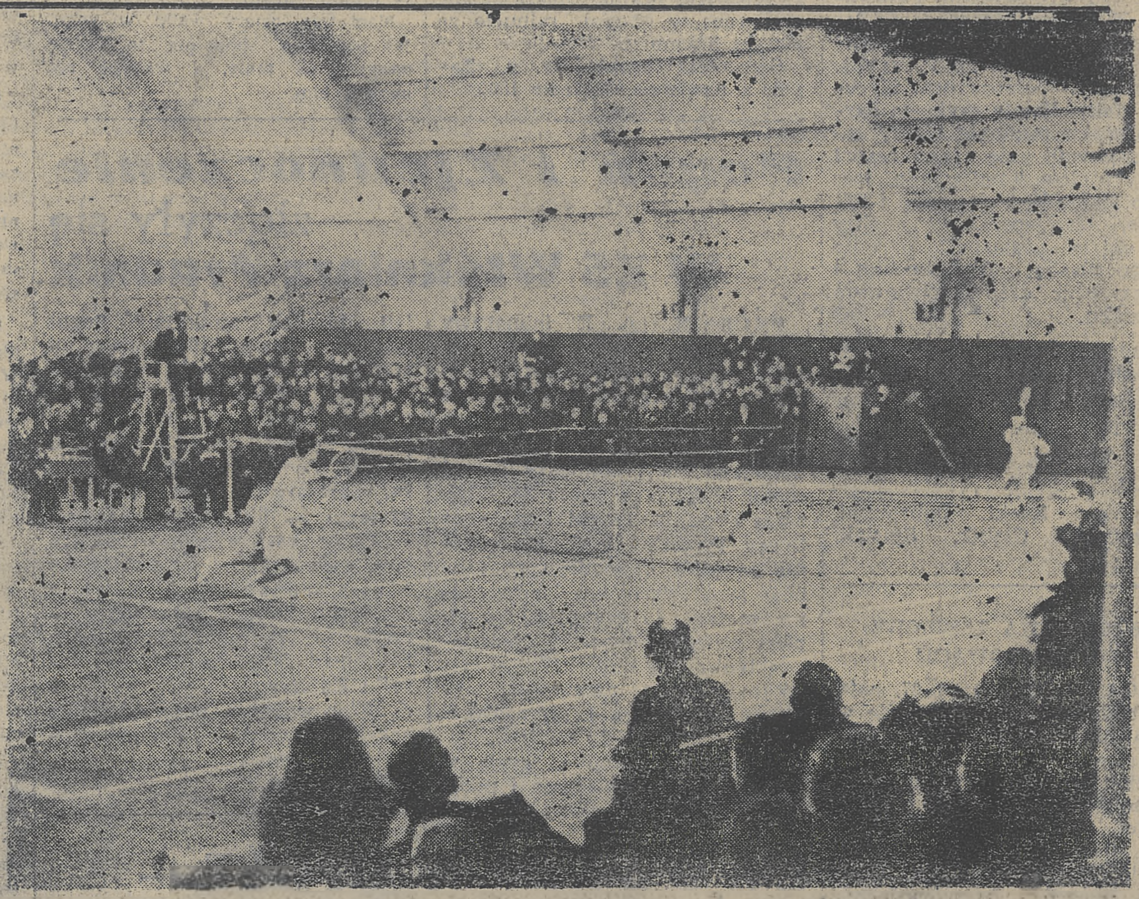
IKO

8 maja dzień biegów narodowych

WARSZAWA. Główny Urząd Kultury Fizycznej przystępuje w tym roku do organizacji Biegu Narodowego, który przeprowadzony zostanie we wszystkich gminach i miastach całej Polski w przededniu Święta Zwycięstwa — 8 maja.

Tegoroczne biegi stanowić będą część składową odznaki sprawności fizycznej, której głównym zadaniem będzie wszechstronny rozwój fizyczny naszego społeczeństwa i utrzymanie sprawności fizycznej obywateli przez długie lata.

Masowy Bieg Narodowy w roku bieżącym ma odznakę wprowadzić i spopularyzować, a przez wielotysięczny udział w biegu młodzieży, robotników, chłopów i inteligencji pracującej wykazać siłę demokracji i postępu.



Na kortach stadionu Dynamo Moskwa grają: Katone (Węgry) i Ozerow (ZSRR). Wygrał Ozerow

Zapaśnicy przygotowują się do meczu z Bułgarią

WARSZAWA. Najbliższym spotkaniem międzypaństwowym zapaśników polskich będzie mecz z Bułgarią, który rozegrany zostanie w Warszawie 22 maja br.

Przed spotkaniem tym Polski Związek Atletyczny zorganizuje dla kadry reprezentacyjnej 11-dniowy obóz kondycyjny, który rozpocznie się 10. V. W obozie weźmie udział 16 zawodników, przewidzianych do reprezentacji, a mianowicie: **W. MUSZA** — Szneider (Poznań) i Rokita (Warszawa), **W. KOGUCIA** — Toboła i Marcok (obaj ze Śląska), **W. PIÓRKOWA** — Kusz (Śląsk) i Kauch (Poznań) **W. LEKKA** — Kuligowski (Śląsk) i Stróżek (Kraków), **W. PÓŁŚREDNIA** — Gołaś (Śląsk) i Kryszmalski II (Wrocław), **W. ŚREDNIA** — Radoń (Kraków) i Gryf (Śląsk) **W. PÓŁCIĘŻKA** — Bajorek (Kraków) i Szajewski (Warszawa) **W. CIĘŻKA** — Kryszmalski I (Wrocław) i Idzikowski (Poznań).

Obóz poprowadzą trenerzy Szczebiewski, mgr Borejsza oraz prezes PZA Ziółkowski, który będzie równocześnie kierownikiem obozu.

Skok na jednej narcie

OSLO. Świetna technika i zimna krew uratowały życie norweskiemu skoczkowi narciarskiemu — Thireleif Moustulowi w konkursie skoków, odbywającym się w pobliżu Oslo.

Podczas wykonania 70 metrowego skoku, — gdy Moustul był w powietrzu odpadła mu narta.

Norweg nie tracąc zimnej krwi, wylądował na jednej narcie, i chociaż przewrócił się, nie doznał żadnych obrażeń, co 15.000 widzów przyjęło większym aplauzem niż zwycięstwo swego pupila — Ruuda.